

Bursy ludowe.

Referat prof. dra Kazimierza Wróblewskiego, odczytany na Walnem Zgromadzeniu delegatów T. S. L. w Przemyślu 8 września 1906.

(W skróceniu).

Sprawa zakładania burs zjawiła się w programie T. S. L., jako kwestya, wniesiona doń z samego życia, jako konieczność przez to życie i jego potrzeby podyktowana. Rozszerzyła ona znacznie ramy działalności T. S. L., a sądzę, że sposób, w jaki weszła w zakres czynności naszych, jest najwłaściwszy, bo programów działania nie należy tworzyć teoretycznie, ale właśnie z potrzeb życia je wysuwać i na potrzebach życia je opierać.

Istotą jest organizacyi tego rodzaju, co T. S. L., że inicyatywa, że pobudka do działania i rozszerzania działalności powinna wychodzić nie od Zarządu Głównego, ale od Kół miejscowych, na których właściwa praca T. S. L. spoczywa. Zarządu Głównego zaś obowiązkiem jestześrodkowywać działania rozproszone, regulować je wedle potrzeby i jednoczyć wszystkie dążenia Kół, aby luźne niejako stowarzyszenia miejscowe zamieniać w silną, zwartą, świadomą celu i solidarną organizacyę, któraby była ważnym czynnikiem w życiu narodowem całego zaboru austryackiego.

Tak stosunek swój do Kół pojmując, Zarząd Główny sprawę burs wniósł na porządek dzienny obrad Zjazdu, aby tym sposobem podkreślić jej ważność i doniosłość.

Dwa są powody, które sprawę burs ludowych wysunęły na porządek dzienny dyskusyi publicznej.

Jednym z nich, to budzące się, aczkolwiek powoli, zrozumienie potrzeby poważnego zajęcia się sprawami wychowania.

Powód drugi, to przeświadczenie, że rozwój społeczeństwa naszego możliwy, przyszłość nasza w tym kraju jasna tylko pod tym warunkiem, że, oparłszy się o szeroką podstawę demokratyczną, potrafimy sobie wychować pokolenie młode, rekrutujące się z warstw, dotychczas pod względem narodowym, ekonomicznym i oświatowym zaniedbanych, na obywateli dzielnych, czynnych i myślących po obywatelsku.

Bo też do niedawna jeszcze troska ogółu o jakie takie wychowanie, odnosiła się jedynie do warstw t. zw. inteligentnych. Tu mówiło się i pisało o potrzebie należytego pomieszczenia i należytej opieki pozaszkolnej nad młodzieżą, uczęszczającą do szkoły. Natomiast ideałem niemal był dla wielu syn włościański lub robotniczy, który miał tyle hartu woli i tyle wytrzymałości fizycznej, że przebijał się przez szkołę, przymierając niekiedy głodem i mieszcząc się w wilgotnych i ciemnych suterenach, wśród warunków zabójczych dla ciała i ducha.

Idealizowano tych wyjątkowych, którzy ocaleli, darząc ich słusznem zresztą uznaniem, a nie zastanawiano się wcale nad tymi, stokroć liczniejszymi, którzy, borykając się z dolą, zmarnieli, jako ofiary chorób, wyniesionych z nieodpowiednich „stancyj“, zapominano też zupełnie o tych, których silny ustrój fizyczny oparł się wprawdzie chorobie, którzy nawet ze średnim rezultatem zdołali ukończyć tę lub ową szkołę, lub ostatecznie przeszli przez studya uniwersyteckie, ale którzy natomiast w rozpaczliwej walce z nędzą zmarnieli moralnie, przynosząc społeczeństwu zamiast korzyści i szkodę i hańbę; nie zastanawiano się także nad tem, ile to poszło na marne nieocenionego kapitału woli, która w innych warunkach mogła się przemienić w niezrównaną energię twórczą.

Jesteśmy społeczeństwem ubogiem w ludzi: „niby nas wiele, a jednak nas mało“, gdy chodzi o wytrałą, skuteczną i równą pracę społeczną. Potrzeba więc wychować społeczeństwu zastępy obywateli fizycznie zdrowych, moralnie dzielnych, do pracy społecznej należycie i wszechstronnie przygotowanych.

Zadania tego, w porozumieniu solidarnem ze szkołą, mają dokonać bursy ludowe. Stąd owo hasło, które padło niedawno: ...„zakładajcie bursy, w każdem mieście kraju powinna powstać polska bursa ludowa!“

Zarząd Główny przeprowadził na posiedzeniach swoich kilkakrotną, obszerną dyskusyę na podstawie referatów pp.: dra J. Opieńskiego z Żółkwi i dra Wł. Wasunga z Krakowa. Obaj referenci zgodzili się na konieczność zakładania burs.

Pierwszy z nich wskazywał na tę konieczność, podkreślając znaczenie burs w rozwoju życia narodowego w kraju; drugi wyraził ze stanowiska pedagogicznego obawę, czy te bursy, które powstaną, już to z ramienia T. S. L., jużto tylko przy jego poparciu, czy one będą miały warunki odpowiednie, aby zarówno pod względem pedagogicznym stać na wysokości zadania.

Tu nasuwa się zagadnienie pedagogiczne, które rozważano niedawno na zjeździe nauczycieli szkół średnich w Krakowie *): co lepsze, czy wychowanie domowe czy internatowe?

Sądzę, że dla nas w T. S. L. zagadnienie owo jest obecnie bezprzedmiotowem, ci bowiem wychowankowie, których my chcemy

*) Dnia 3 i 4 czerwca 1906 roku przy sposobności obrad nad referatem o szkole wzorowej.

mieć w bursach, ci, pochodząc ze wsi i nie posiadając najczęściej niemal żadnych środków na utrzymanie, ci w mieście odpowiedniego wychowania dowowego wcale mieć nie mogą.

Sprawa więc stoi tak: albo „stancya“. stancya licha i marna, niekiedy nawet obliczona na wyzysk i to najuboższych, a urągająca wszelkiej pedagogice i hygienie, albo też — bursa. Nie potrzeba dodawać, że wybór nasz musi paść na bursę.

Ale też właśnie dlatego, że bursa ludowa staje się dziś koniecznością, tem większy i trudniejszy spada na nią obowiązek. Ma ona nie tylko dać wychowankom swoim utrzymanie i możność uczęszczania do szkoły — ona musi stać się dla nich domem rodzinnym, tym domem polskim, w którym rozwija się równomiernie ciało i ducha, w którym pielęgnuje się zdrową tradycyę narodową, zaszczepia w sercach miłość Ojczyzny, wychowuje się żywo czujących obywateli narodu polskiego.

Właśnie dlatego, że wychowanie w bursie ma zastąpić i musi zastąpić wychowanie domowe, bursa musi dać wychowankowi to ciepło serdeczne, w którego promieniach rozwija się nietylko umysł, ale i serce, pod którego działaniem wyrasta kwiat ideału, wkorzeniając się już na zawsze w duszę wychowanka.

Bursa wogóle to rzecz w Polsce nie nowa. Przy Akademii krakowskiej istniało ich kilka już w pierwszej ćwierci wieku XV. Prócz Krakowa istniały bursy i w innych miastach, a Komisya Edukacyjna popierała ich rozwój. Cieszyły się też one gorącem poparciem ogółu.

W Galicyi w erze konstytucyjnej, kiedy zdobyto szkołę polską, pomyślano także i o bursach, zakładanych już to z inicyatywy nauczycielstwa szkół ludowych dla synów nauczycieli, już to z inicyatywy ludzi, dbałych o dobro publiczne, tworząc bursy dla młodzieży ubogiej wogóle.

Historya każdego z zakładów tego rodzaju, których istnienie odnieść należy do czasów dawniejszych, mogłaby nam dać piękne świadectwo ofiarności publicznej, skierowanej, podobnie jak liczne u nas fundacye stypendyjne, na drogę najwłaściwszą, bo na cele wychowania.

Do niedawna, kiedy była mowa o bursach lub internatach, to się miało na myśli jedynie zakłady, które wysyłały swych wychowanków do szkół średnich. Ten typ bursy, którego pragniemy dzisiaj w T. S. L., uwzględnia tak szkoły średnie, jak i ludowe, wydziałowe lub fachowe. To też nie chodzi tylko o to, aby bursa była w mieście, w którem jest szkoła średnia. Ona być powinna w każdem mieście i miasteczku naszego kraju, boć dziatwa polska ze wsi, w której jest szkoła jednoklasowa, garnie się tłumnie do wyżej organizowanej szkoły miejskiej i wydziałowej, ukończenie bowiem takiej szkoły jest niezbędne do rozpoczęcia np. rzemiosła. W Galicyi wschodniej dziatwa z tych gmin, w których jest szkoła ruska, musi też iść do szkoły polskiej w mieście, jeśli nie ma w szkole ruskiej uledz wynarodowieniu.

Dalej zaś, otoczenie w bursach opieką tych uczni szkół ludowych i wydziałowych, którzy na szkole ludowej lub wydziałowej zakończą swe wykształcenie, ma niezmierną doniosłość ze względu na wychowanie mieszczaństwa polskiego, polskiego rzemieślnika i rękodzielnika, którzy u nas rekrutują się z ludu wiejskiego, tak tłumnie przenoszącego się do miast.

Jest jeszcze jedna cecha, odróżniająca bursy jawne od tych, które powstają z inicyatywy Kół T. S. L. Tamte powstawały jako instytucye, powoływane do życia przez jednostki szlachetne, które kierowały się raczej względami filantropijnymi, niż narodowymi. Te, które dziś powstają, nie są wynikiem usiłowań jednostkowych, ale rodzą się z dążeń obywatelskich do szerzenia oświaty narodowej, co więcej, w łańcuchu tych dążeń, w systemie pracy, one są jednem tylko ogniwem, nie najmniej ważnem.

Oto, co w odpowiedzi na prośbę o informacyę w tej sprawie, pisze mi jeden z najzasłużeńszych i najruchliwszych jej propagatorów.

„Motywy jakie mnie skłoniły — przytaczam słowa łaskawego jego listu — wprowadzić bursy włościańskie, były natury społecznej i narodowej... Bursy zbliżają inteligencyę do ludu, w nich można wpoić w wychowanków ducha narodowego...

„Cel ich: wyrobić z wychowanków współpracowników nad ludem naszym, pozyskać go dla naszej sprawy społecznej i narodowej".

Takie pojmowanie rzeczy uważam za właściwe i mądre.

Istotą oświaty ludowej jest asymilacya warstw obecnie niewykształconych, do warstw wykształconych. Skoro oświatę ludową tak pojmiemy, to musimy przyjąć, że powoływanie do życia burs włościańskich jest jednym z najlepszych sposobów bezinteresownego zbliżenia się do ludu, zjednania go do pracy narodowej, przekonania go, że praca oświatowa jest pracą dla jego dobra.

Zakładanie burs włościańskich otwiera temsamem olbrzymie pole do pracy dla inteligencyi prowincyonalnej, która bursy powinna otoczyć szczególniejszą opieką.

Powiada się nieraz, gdy chodzi o rozbudzenie ofiarności publicznej w kraju, że ludzie chętniej dają grosz na cele konkretne, dotykalne, niż na oddalone, nieuchwytne. Czy może dla mieszkańca miasta małego być cel konkretniejszy od bursy włościańskiej, której rozwój można codzień obserwować, której pomoc nieść można w najrozmaitszej formie?

Podjąwszy się przygotowania referatu o bursach na zjazd T. S. L. w Przemyślu, zwróciłem się z prośbą o informacye i wskazówki do szeregu osób, ze sprawą obznajmionych i dzięki ich uprzejmości otrzymałem spory materyał w formie rocznych sprawozdań, statutów i listów, zawierających szczegóły bardzo ważne.

Szczególnie uprzejmie odniósł się do prośby mojej p. dr. Jan Wierzbowski, sekretarz sądowy z Zaleszczyk, na polu pracy około burs włościańskich tak znany, że jest rzeczą zbyteczną podkreślać tu jego zasługi.

P. dr. Wierzbowski uczynił zadość prośbie mojej o informacye w sposób tak uprzejmy, że rozesłał zarządom burs odpowiedni kwestyonaryusz z wezwaniem, aby odpowiedzi nań zostały skierowane wprost do referenta Zarządu Głównego T. S. L.

W ten sposób, otrzymałem kilkanaście odpowiedzi (z Tarnopola. Czortkowa. Sokala, Zaleszczyk, Rohatyna, Rudek, Brzeżan, Kamionki Strumiłowej. Husiatyna itd.), które dla Zarządu Głównego będą stanowiły nader cenny materyał do zoryentowania się w całej sprawie i do oceny szlachetnych usiłowań, podjętych w czasach ostatnich.

Niemniej atoli, ten, kto zajmuje się sprawą burs w kraju naszym, a w tej chwili mam na myśli nietylko te najnowsze bursy ludowe, ale wogóle bursy i internaty istniejące w kraju, spotyka się z niemałemi trudnościami, gdy chce zoryentować się należycie, co już w tym względzie wogóle u nas zrobiono, świadomość ta bowiem będzie nietylko bodźcem do dalszej pracy, ale zarazem odsłoni te braki. jakie jeszcze istnieją w społeczeństwie i pozwoli zgruntować do dna to morze potrzeb narodowych. które rychłego wymagają zaspokojenia.

Tą myślą wiedziony przedstawiam Szanownemu Zgromadzeniu do uchwalenia rezolucyę następującą:

„Walne Zgromaezenie delegatów Kół T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu, aby prowadził ewidencyę wszystkich burs i internatów i instytucyi pomocy dla młodzieży szkolnej w kraju, bez względu na to, czy one powstały z inicyatywy T. S. L. lub pod jego kierownictwem. czy też są własnością stowarzyszeń osobnych"*).

Sprawa burs, jak już wspomniałem na początku, wyłoniła się w programie T. S. L.. jako postulat życia. Co więcej, zanim Zarząd Główny T. S. L., a nawet przeważna część Kół miejscowych mogła sprawę gruntownie i wszechstronnie rozważyć, już powstał cały szereg burs, zwłaszcza we wschodniej części kraju, zakładanych, jużto pod opieką poszczególnych Kół T. S. L., jużto w zarządzie osobnych stowarzyszeń, posiadających własne statuty, już to nawet z inicyatywy osób dobrej woli, które, opiekując się bursą, nie tworzyły osobnego stowarzyszenia.

Skoro dziś tworzenie burs włościańskich jest już częścią programu T. S. L., to sądzę, a jest to także przekonanie Zarządu Głównego. że należy sprawę uregulować i całą działalność w kierunku tworzenia burs włościańskich ześrodkować w T. S. L. I dlatego Zarząd Główny na posiedzeniu swem w dniu 19 maja b. r. powziął następujące uchwały:

1. Zarząd Główny T. S. L. uznaje sprawę zakładania polskich burs ludowych, polecając zakładanie polskich burs ludowych i rzemieślniczych jako doniosłą i pilną.

2. Zarząd Główny T. S. L. osobnym okólnikiem wskaże

---

*) Ten i następne wnioski podajemy tu w brzmieniu. ustalonem przez Komisyę bursową, która w projekcie pierwotnym poczyniła nieznaczne zmiany.

doniosłość burs ludowych, polecając zakładanie ich wogóle, a pod firmą T. S. L. w szczególności.

3. Założenie każdej bursy ma Zarząd Główny T. S. L. zatwierdzić osobną uchwałą.

4. W miarę możności i rzeczywistych potrzeb, a na podstawie opinii Związków Okręgowych, Zarząd Główny udzielać będzie Kołom na cele burs zasiłków z funduszów ogólnych.

5. Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie bezwarunkowo ścisły i możliwie jaknajczęstszy dozór nad bursami, pod bezpośrednią firmą T. S. L. powstałemi, zwłaszcza pod względem wychowawczym i zdrowotnym. Dozór ten musi być w każdym poszczególnym wypadku powierzany jednostce kompetentnej, stojącej poza Kołem miejscowem i Zarządem bursy.

Prosząc Szanowne Zgromadzenie o przychylne przyjęcie do wiadomości tych uchwał, wypada mi uzasadnić tylko trzecią z nich, czwartą i piątą. Zarząd Główny, zastrzegając sobie, wynikające zresztą ze statutu, prawo zatwierdzenia każdej bursy przy jej założeniu, zastrzega sobie zbadanie w każdym poszczególnym wypadku tych podstaw materyalnych, na których Koło T. S. L., jako założyciel, chce ją oprzeć. Zarząd Główny, który na mocy statutu, czuwa nad majątkiem T. S. L. i za zobowiązania wszystkich Kół prawnie odpowiada, nie byłby w zgodzie z obowiązkami swojemi, gdyby nie uczynił owego zastrzeżenia.

Zobowiązanie udzielania zasiłków poszczególnym Kołom na utrzymanie burs jest zarazem wypowiedzeniem zasady, że Zarząd Główny sam burs zakładać nie będzie, że ten dział pracy pozostawia niepodzielnie Kołom miejscowym. Przy dzisiejszym rozroście Towarzystwa, inne stanowisko w tej sprawie jest niemożliwe, a wszelka centralizacya odrazu doprowadziłaby do absurdum. Ale też i o fundusze na utrzymanie burs Koła miejscowe muszą troszczyć się same, muszą rozbudzać ofiarność miejscową, która na ten cel, tak dla każdego z członków Koła, jak i dla każdego mieszkańca miasta i powiatu blizki, powinna dopisać. W sprawozdaniach szeregu burs, które przeglądałem, dostrzegłem hojne dary w pieniądzach i naturaliach ze strony dworów, zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Mniemam, że jeśli na jaki cel, to przedewszystkiem na bursy ludowe możnaby już rozbudzić ofiarność zarówno ludu wiejskiego, jak i drobnego mieszczaństwa. Początek będzie tu niewątpliwie trudny, ale cel jest właśnie taki, że najbardziej nadaje się do zrobienia tego początku. Pomoc Zarządu Głównego z funduszów ogólnych odnosić się powinna do wypadków wyjątkowych, przedewszystkiem zaś do pierwszego roku istnienia bursy, gdy inwestycye lokalu bursy wymagają znaczniejszych wydatków.

Uchwała piąta, z tych, które przytoczyłem przed chwilą, zastrzega Zarządowi Głównemu dozór ścisły i częsty nad bursami, istniejącemi pod firmą T. S. L., przedewszystkiem pod względem zdrowotnym i wychowawczym. Dozór ten wynika ze stosunku Zarządu Głównego do Kół, określonego przezemnie na początku ni-

niejszego referatu. Jeżeli Zarząd Główny maześrodkowywać działania rozproszone Kół poszczególnych. jeżeli ma je regulować wedle potrzeby, jednoczyć ich dążenia, być pośrednikiem doświadczeń, przez Koła poszczególne czynionych, to musi przedewszystkiem obowiązki te wypełnić w stosunku do burs. musi za pośrednictwem organów fachowych, które do tych czynności powoła, zdać sobie jasno sprawę z życia wewnętrznego każdej bursy, z jej zalet i braków.

Dla okazania. jak skromnem i bez wystawy było zwykle pożywienie „bursaków" w dawnych bursach Polski, upowszechniło się przysłowie studenckie: „Wierna bursa zje bez obrusa". t. j. na stole bez nakrycia. I my nie chcemy wcale wystawy i przesadnej wygody w bursach naszych i my chcemy, aby w bursie naszej każdy wychowanek był sobie, jak w bursie dawnej, „kalefaktorem", t. j. aby obchodził się bez wszelkiej posługi, umiejąc dbać o siebie bez pomocy drugich. Ale też chcemy wszyscy, aby bursy nasze były zakładami, pomieszczonemi odpowiednio, zdrowymi, stosującymi się ściśle do zasad hygieny wychowawczej. — aby też były zakładami zdrowymi pod względem moralnym i dostarczającymi wychowankom należytej opieki pedagogicznej. Pragnie więc Zarząd Główny, aby Koła T. S. L. zastanawiały się poważnie nad wyborem kierowników pedagogicznych burs. a nawet uważa za właściwe, aby kierownikom burs ułatwiano zwiedzanie zakładów odpowiednich czy to w Polsce, czy zagranicą. Sądzę, że wydatek na ten cel poniesiony opłaci się sowicie, bo ofiarność publiczną pobudzić, zaufanie ogółu sobie zjednać, zdoła tylko dobra bursa.

Powiedziałem, że Zarząd Główny liczy na to, iż zajęcie się zakładaniem burs zdoła bardziej, niż cokolwiek innego, zbliżyć inteligencyę do ludu, że ona da możność inteligencyi pozyskania sobie zaufania ludu.

Winienem dodać, że w tej ważnej sprawie, dotyczącej wychowania narodowego, T. S. L. powinno liczyć na obywatelską pomoc nauczycielstwa zarówno ze szkół ludowych, jak i średnich i fachowych. Rzeczą będzie Kół T. S. L. o tę pomoc kołatać i dla komitetów, opiekujących się bursami. jednać wytrawnych pedagogów, których rady i wskazówki mogą do rozwoju burs niemało się przyczynić.

Polecając jeszcze raz przytoczone wyżej wnioski przychylności Szanownego Zgromadzenia, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że dzięki gorliwości Kół miejscowych T. S. L., Zarząd Główny będzie mógł w sprawozdaniu za r. 1906 wykazać świetne rezultaty w kierunku zakładania burs ludowych.

Brak ludzi.

Rdzeniem i siłą narodu jest lud wiejski. Od niego zależy nasza przyszłość, on jedynie wywalczyć może naszej Ojczyźnie

tę niepodległość i wolność, która przedewszystkiem dla jego dobrobytu i dla jego rozwoju jest niezbędnie potrzebną. To też dziś wszyscy ludzie dobrej woli zwracają uwagę na ogromną doniosłość pracy z ludem i dla ludu i dążą usilnie do jego podniesienia przy pomocy oświaty, bez której wyrwanie ludu z nędzy i obojętności na swe własne losy jest niemożliwem.

Ta praca syzyfowa natrafia na liczne przeszkody. Jedną z takich przeszkód, którą omówić pragnę, jest brak ludzi chętnych do pracy w tym kierunku. Dość wspomnieć, że n. p. niektóre Koła T. S. L. wiodą anemiczny żywot, cierpią na brak prelegentów, choć liczą czasem po kilkuset członków, a o jakiejś pracy obszerniejszej nie mogą nawet marzyć.

I ten właśnie brak ludzi jest dziwny i prawie niewytłumaczony. Wszakżesz corocznie setki młodzieży, pochodzącej ze wsi, kończy średnie i wyższe szkoły. Zdawałoby się, że to właśnie młodzież rzuci się, bez wyjątku, w wir pracy społecznej, boć to praca dla ich własnych rodziców, dla ich sióstr i braci, którzy nieraz niedojedli, byle tylko mógł się wykształcić brat ich, do szkół posłany.

Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Tylko mała garstka garnie się do tej pracy; reszta staje się „panami", stracona na zawsze dla wsi, z której wyszła. Gorzej jeszcze; nieraz taki „pan" wstydzi się rodzonego ojca, a gdy czasem w towarzystwie tematem rozmowy jest wieś, milczy dyskretnie, bo się boi, żeby się nikt nie dowiedział, że on ze wsi pochodzi.

Smutne to, ale prawdziwe.

Takich wyrodków mamy dużo i znosimy spokojnie i obojętnie ich towarzystwo.

Społeczeństwo nasze, mimo tysiącznych przeszkód, daje dowody ciągłego rozwoju i postępu na każdem polu. Praca nad ludem dokonuje wprost cudów, jeśli się weźmie na uwagę środki działania i ich skutki. Jakież wspaniałe owoce mogłaby ona zebrać, gdyby do pracy tej wprzęgli się rzetelnie wszyscy synowie chłopscy? A nie idzie tylko o bezpośrednią pracę w Towarzystwie Szkoły Ludowej lub innem Towarzystwie oświatowem.

Na każdem polu działalności, w każdym zawodzie mamy ciągle sposobność pracy pozytywnej i ta praca na stanowisku jest przedewszystkiem ważną. Nie tylko ten szerzy oświatę, kto idzie na wieś z odczytem lub zakłada czytelnię, a zatem działa, jako delegat pewnego Towarzystwa oświatowego.

Równie ważną, a nawet ważniejszą jest dodatnia praca obywatelska przy wykonywaniu swojego zawodu. Sędzia, adwokat, lekarz, urzędnik wszelkiej kategoryi, wogóle inteligencya styka się ciągle z ludem lub załatwia jego sprawy. I tu dodatnie oddziaływanie, wyrozumiałość, pouczenie ma stokroć ważniejsze znaczenie, niż najlepszy odczyt, po którym pozostaje wspomnienie mgliste, bawi często raczej sama dekoracya odczytu, nie właściwa jego treść.

Włościanin nasz styka się wiecznie z różnymi urzędami. Zwy-

czajnie traktują go w nich z biurokratyzmem, czasem nawet z absolutyzmem, mimo iż olbrzymia większość urzędników to krew z krwi i kość z kości chłopskiej. Przyznać trzeba, że są urzędnicy taktowni i prawdziwie po obywatelsku postępujący, ale to raczej wyjątki. Ogół napawa się jakąś wstrętną atmosferą biurokratyczną, w której częstokroć ludzie najlepszych chęci i bardzo dla ludu życzliwi stają się manekinami, niedostępnymi dla ludu i przyjmującymi go zawsze ze sztywną miną urzędową, odpychającą i budzącą wstręt w każdym, kto się do nich zbliży. W takiej atmosferze o szczerości, o pracy dla ludu, nie może być mowy.

Wytwarza się wskutek tego przepaść, przynosząca olbrzymie szkody naszemu społeczeństwu. Przepaść ta powinna być usunięta, a przynajmniej ile możności zmniejszona.

Żadna siła nie jest oczywiście w stanie zmienić to złe od razu na dobre. Trzeba na to długiej pracy, by ten smutny stan usunąć. Ale trzeba również bacznej uwagi ludzi szczerze dla sprawy ludowej oddanych i silnego oddziaływania dodatniego na tę inteligencyę z pomocą wszelkich godziwych środków.

Faktem jest, że dziś z hasłem pracy dla ludu solidaryzuje się cały ogół społeczeństwa i cała opinia publiczna, ale tylko solidaryzuje. Właściwej zaś i rzetelnej pracy dla ludu oddaje się garść. Cyfry członków różnych Towarzystw oświatowych są tu wymownym dowodem, a iluż i z tych rzekomych członków nic nie robi poza wkładką? Jednostki, po za Towarzystwami oświatowemi pracujące, są również nieliczne, a nie należąc do żadnego zorganizowanego stowarzyszenia, nie wiele też zdziałać mogą o własnych tylko siłach. Ogół inteligencyi, mimo ustawicznych nawoływań prasy, raczej przypatruje się pracy oświatowej, niż bierze w niej udział.

Towarzystwo Szkoły Ludowej musi dążyć do przezwyciężenia tej obojętności. Każdy uświadomiony członek Towarzystwa winien w tym celu oddziaływać na swoje otoczenie; agitacya prasy powinna być w tym kierunku nieustającą. Wreszcie coraz gorliwsza i coraz bardziej owocna praca Towarzystwa Szkoły Ludowej będzie tu najlepszym środkiem, bo dobry przykład działa równie zaraźliwie, jak i przykład zły. *Jan Kania.*

Szkolnictwo na Śląsku austryackim.

(Ciąg dalszy.)

W tym celu usunięto ze szkoły śląskiej wszystko, coby przypominało dziecku polskiemu jego przeszłość dziejową, coby porywało duszę jego wzniosłością ideałów naszych i przypominało obowiązki obywatelskie i narodowe. Z językiem niemieckim sączy się powoli w duszę polską nauka o wielkości narodu niemieckiego, o jego kulturze i potędze materyalnej. Dziecko polskie zaczyna się wstydzić swego pochodzenia polskiego, wzdychać pokryjomu do

świata niemieckiego, po ukończeniu szkoły brata się z Niemcami i staje się wrogiem własnego narodu.

Głównym środkiem do przeobrażenia duszy polskiej jest nauka języka niemieckiego; język niemiecki zajmuje przeto w szkole śląskiej pierwsze miejsce pomiędzy przedmiotami naukowymi i jest celem całej nauki szkolnej. Językowi niemieckiemu poświęca się ośm lat najważniejszego i najbujniejszego rozwoju duchowego młodzieży polskiej. To też dziecko polskie, zużywszy na przyswojenie sobie niemczyzny cały zasób swych sił umysłowych, utwierdza się w przekonaniu, iż język niemiecki stanowi o wykształceniu człowieka, i nie może zrozumieć, jak człowiek wykształcony mógłby się obejść bez znajomości języka „światowego".

Przedwczesna i jednostronna nauka języka niemieckiego odbija się ujemnie na rozwoju umysłowym dziatwy polskiej. Obarczając pamięć dziecka już w pierwszym roku szkolnym balastem niezrozumiałych wyrazów, podając na stopniach dalszych wszystkie wiadomości w języku obcym, szkoła śląska przyzwyczaja dzieci do mechanicznego uczenia się na pamięć, a odzwyczaja je od spostrzegania. myślenia i samodzielnego wydawania sądów. Wyobraźnia zanika, uczuciowość leży odłogiem; poziom umysłowy w szkole śląskiej jest wskutek tego niesłychanie nizki. Najbardziej odczuwają to profesorowie szkół średnich, którzy stoją bezradnie wobec młodzieży, celującej pilnością, sumiennością i wzorowem prowadzeniem się, ale nie umiejącej myśleć i samodzielnie pracować.

Najbardziej jednak pod wpływem niemczyzny cierpi w szkole ludowej nauka języka polskiego.

„Postanowienia" odbierają językowi polskiemu w szkole śląskiej prawa języka wykładowego, a w klasach wyższych prawa nawet przedmiotu obowiązkowego i spychają język ojczysty dzieci polskich do rzędu środka pomocniczego w nauce niemczyzny. Lekcye bowiem języka polskiego, począwszy od klasy drugiej, mogą a nawet powinny być używane do praktycznego wyuczania języka niemieckiego. Dzieci polskie przynoszą tedy z domu rodzicielskiego do szkoły piękne i czyste, zwłaszcza w okolicach górskich, narzecze śląskie, przypominające język ludowo-szlachecki Rejów z zarania naszego piśmiennictwa polskiego. Pod wpływem języka szkolnego nauczycieli, wychowanych w seminaryach niemieckich i kaleczących nie tylko język piśmienny, ale nie posiadających nawet czystego narzecza śląskiego, dzieci polskie zatracają w pierwszych latach nauki poczucie językowe i przyswajają sobie wstrętną mieszaninę językową, składającą się z przekręconych wyrazów, zwrotów polskich i skażonych również słów niemieckich. Język, w tak barbarzyński sposób zaniedbany, nie może oczywista wzbudzić w dziecku polskiem ani miłości. ani szacunku. Zresztą zaniedbywanie języka polskiego mści się na języku niemieckim. Trudno przecież wymagać od dziecka polskiego, nie znającego dokładnie nawet swego narzecza rodzinnego, nie posiadającego jeszcze wyrobionego poczucia językowego, ażeby nauczyło się w szkole samej zupełnie obcego języka,

którego poza murami szkolnemi na wsi nigdzie nie słyszy i nie używa. Wyjątkowo uzdolnione jednostki do nauki języków przyswoją sobie w ten sposób język niemiecki, ale większość uczniów polskich nie wynosi ze szkół śląskich ani znajomości języka niemieckiego ani polskiego. Po ukończeniu ośmioklasowej szkoły śląskiej lub szkoły wydziałowej uczniowie polscy nie umieją napisać poprawnie prostego dyktatu polskiego, a w języku niemieckim nie są w stanie wypowiedzieć kilku myśli samodzielnie całkowitemi zdaniami. Szkoła śląska nie uczy praktycznie ani po polsku, ani po niemiecku.

Duszą każdej szkoły jest nauczyciel; duszą szkoły śląskiej jest nauczyciel-renegat, urodzony z rodziców-Polaków, wychowany w szkołach niemieckich na kosmopolitę, a udający na stanowisku, dla korzyści materyalnych, zagorzałego Niemca. Jest to zazwyczaj człowiek o bardzo powierzchownem wykształceniu naukowem, bez szczerego zapału do nauki i dalszego wykształcenia się w zawodzie; cała kultura jego ogranicza się do powierzchownej znajomości języka niemieckiego i do bezkrytycznego uwielbiania kultury niemieckiej, której nigdzie nie zrozumiał ani nie posiadł. Nie kocha on nic bezinteresownie, prócz własnej osoby, przekonań stałych niema i kieruje się wyłącznie względami praktycznymi. Zawdzięczając swe stanowisko, swą wyższość nad ludem polskim, tylko tej okoliczności, że umie po niemiecku i należy do obozu niemieckiego, nauczyciel-renegat gardzi ludem polskim i przesadza w gorliwości szerzenia języka niemieckiego w swej okolicy. Właściwie działalność jego, pozbawiona zapału szczerego i poświęcenia, nie wydaje prawdziwych owoców, ale nauczyciel-renegat zadowala się blichtrem, pozorami i łudzi siebie i drugich. Nie mogąc zaś wykazać się ani gruntowną wiedzą, ani wychowaniem, ani pracą owocną, nauczyciel taki nadrabia w szkole miną i surowością, poza szkołą nieprzystępnością i milczeniem lub też nadskakiwaniem i chełpliwem gadulstwem. Pod wpływem takiego „wychowawcy-pana“ kształci się w szkole śląskiej dziatwa polska. Bierna, potulna, nierozgarnięta z domu, młodzież polska zatraca pod obuchem surowej karności niemieckiej poczucie samodzielności, przejmuje się duchem niewolniczej uległości i wyrasta na zatumanionych mazgajów, tchórzów, lubiących nadewszystko spokój i zgodę, choćby okupioną krzywdami i upokorzeniem. Powtarzana nieustanie przez nauczyciela zazada: „ucz się po niemiecku, bo język niemiecki zapewni ci stanowisko i byt“, wżera się, jak rdza w duszę polską i pogrąża ją w grubym materyalizmie. Wychowana w atmosferze, przesiąkniętej egoistycznem wyrachowaniem, obłudą i materyalizmem, młodzież polska po ukończeniu szkół śląskich nie zapala się do niczego, jest głucha na hasła idealne i apatyczna wobec porywów szlachetnych, jednem słowem pokoleniem doskonale przygotowanem do biernego znoszenia nad sobą rządów niemieckich. Nigdzie prawdopodobnie na ziemiach polskich lud nasz nie wyszedł z pod ręki zaborcy tak zmateryalizowany, jak na Śląsku austryackim. Gdzieindziej pozostała w naj-

gorszych czasach inteligencya, poczuwająca się do obowiązków względem swych uciśnionych braci, na Śląsku przez całe stulecia inteligencyi polskiej nie było, a wszysey zdolniejsi synowie ludu polskiego przepadali w morzu niemczyzny. Z tego powodu słowa powyższe nie powinny być zrozumiane jako potępienie ludu polskiego, ale jako krytyka jego gnębicieli. *D. M. O.*

(C. d. n.)

Polska Macierz Szkolna.

Wielka nasza instytucya oświatowa, Polska Macierz Szkolna pozyskała nowe ogniwo w tym łańcuchu pracy kulturalnej, jakim zdołała już opasać Królestwo Polskie. Na odbytem dnia 30 września b. r. w Resursie Obywatelskiej zebraniu okręgowem delegatów Kół Macierzy, wybrano Zarząd Okręgowy dla Warszawy, którego zadaniem będzie ujęcie w swe ręce nadzoru i kierownictwa nad wszystkiemi Kołami warszawskiemi.

Z ogólnej liczby 19 Kół warszawskich, przysłało na zebranie swych delegatów 17 Kół, w liczbie 77 osób. Zagaił zebranie prezes Zarządu Głównego Macierzy, mecenas A. Osuchowski, który w pięknem przemówieniu roztoczył przed zebranymi obraz tych wielkich zadań, jakie czekają Macierz i tych skromnych, ale doniosłych pierwszych działań, jakie na tej drodze już uskuteczniono. Powstało już w kraju przeszło 400 Kół Macierzy, ogłoszone też zostały rozporządzenia sześciu gubernatorów, którzy, fałszywie interpretując swoje pełnomocnictwa, nie pozwalali na działalność Macierzy w obrębie powierzonych ich pieczy guberni.

Zarząd Główny zwrócił się już do władz o zatwierdzenie 332 szkół Macierzy, a już w najbliższym czasie trzeba się będzie znowu zwrócić o zatwierdzenie dalszych 100 szkół.

Są to, jak na początek, rezultaty bardzo znaczne. Ale też ogromne są i zadania. Spis jednodniowy ludności z r. 1897 wykazał w samej tylko Warszawie 318 tysięcy analfabetów. Pod względem rozwoju oświaty i liczby szkół, zajmujemy ostatnie miejsce w rzędzie cywilizowanych krajów Europy. Pobiło nas nawet Cesarstwo rosyjskie, gdzie w guberniach, posiadających ziemstwa, jedna szkoła przypada na półtora tysiąca mieszkańców, gdy u nas po wsiach mamy jedną szkołę na trzy tysiące mieszkańców, a w miastach nawet jedną na cztery tysiące.

Po swem przemówieniu mecenas Osuchowski zaproponował wybór przewodniczącego, zebrani jednak przez aklamacyę prosili go, aby zechciał sam przewodniczyć dalej obradom.

Przy stole prezydyalnym zajęli miejsca następujący zaproszeni asesorowie, pp.: M. Białowiejski, W. Leppert, C. Niewiadomska, St. Dziewulski, J. Gebethner, L. Kobyłecki, Dr Bączkiewicz, A. Kurnatowski, Wł. Klawer i F. Kucharzewski.

Pierwszy punkt porządku dziennego zawierał sprawozdanie z dotychczasowych czynności Kół warszawskich. Przesunęło się kolejno przy stole prezydyalnym 17 przedstawicielek i przedstawicieli tych ognisk pracy oświatowej. Słuchano ich z uwagą skupioną. Suche, na cyfrach przeważnie oparte wykazy prac, pełne były ogromnej wymowy. Dla braku miejsca ograniczyć się musimy na podaniu poniżej tylko krótkich notatek. Dokładne sprawozdania mają być z czasem ogłoszone drukiem w osobnej broszurze.

Koło Wioślarskie. Sprawozdawca p. L. Kobyłecki. Założone w listopadzie r. z. Posiada od marca szkołę 1-klasową o trzech oddziałach dla 53 uczniów, oraz od czerwca czytelnię z 400 tomów. Organizuje się wykłady dla analfabetów dorosłych. Koło ma 256 członków. Wydatkowało dotyczas 1.582 rb.

Koło Lekarskie. Referent Dr Rzętkowski. Założone na jesieni — posiada 280 członków, wyłącznie lekarzy, którzy zadeklarowali 2.000 rb. rocznie. Koło zakłada obecnie przy ulicy Solnej nr 17 szkołę wzorową 1-klasową z uwzględnieniem wszelkich wskazań hygieny. Szkoła ma być koedukacyjna dla dzieci bez różnicy wyznań.

Koło Panien. Ref. p. Jastrzębska. Liczy 150 członkiń. Założyło już dawniej szkołę o trzech oddziałach dla 160 dzieci. W toku przygotowań są komplety (nauka zbiorowa w lokalach prywatnych), oraz kursy dla dorosłych analfatetów. Druga szkoła, 2-oddziałowa, posiada specyalną komisyę opiekuńczą. Budżet szkoły obliczono na 1000 rb. rocznie.

Koło im. Jachowicza. Członków 70. Dochód dotychczasowy 960 rb., wydano 600 rb. W szkółce istnieją dwa oddziały, każdy na 40 dzieci. Od dnia 1 października powstaje oddział trzeci. Biblioteczka zawiera 150 książek.

Koło Szkoły 6-klasowej miejskiej. Ref. p. J. Gebethner. Zadaniem Koła jest prowadzenie szkoły 6 klasowej niższej, według planów prof. Brzezińskiego, mającej dać dzieciom całokształt wiedzy elementarnej. Członków 130. Kapitał żelazny 3.000 rb. Zadeklarowanych składek rocznych 2.000 rb. W szkole otwarto dotychczas trzy oddziały na 120 dzieci. Nauka idzie bardzo dobrze. Wpis kosztuje dwa rb. miesięcznie. Część dzieci jest zwolniona od opłat.

Koło opieki ubogich Powiśla. Ref. p. F. Kucharzewski. Członków 120. Szkółkę przy ulicy Dobrej nr 63 otwarto w dniu 8 września. Pobiera naukę 50 dzieci.

Koło dla analfabetów. Ref. p. Wł. Klawer. Zorganizowane w listopadzie r. z. Koło zdołało utworzyć 70 kompletów, w których pobierało naukę przeszło 1.100 analfabetów, w tem 70 proc. bezpłatnie. Uczniowie bardzo pilni. Postępy znaczne.

Koło Uniwersytetu ludowego. Ref. A. Kuliński. Członków 120, którzy zadeklarowali 350 rb. rocznie. Działalność bardzo poważna. Prowadziło wykłady 43 nauczycieli. W semestrze pierwszym od grudnia r. z. chodziło na wykłady 782 mężczyzn i 420 kobiet. Uczęszcza przeważnie młodzież w wieku lat 19 lub 20. Rezultaty duże. Obecnie zaczęto organizować wycieczki zbiorowe, zwiedzanie

muzeów, utworzono własny chór śpiewacki i własną trupę dramatyczną. Dochody Koła wynoszą 2.942 rb., wydatki 2.239 rb.

Koło Zapomóg. Ref. p. E. Rudowski. W ciągu ubiegłego półrocza Koło miało 10.300 rb. dochodu. Wydano wszystko. Zapłacono wpisy za 418 dzieci. Obecnie, na jesień, wniesiono już do Koła próśb o wpisy na sumę 36.000 rb.

Koło Powiśla. Członków 295. Kapitał obrotowy 1.150 rb. Do szkoły uczęszcza 114 dzieci. Biblioteka zawiera 600 tomów. Od pierwszego listopada powstają dwie nowe szkoły: jedno i dwuklasowa. Ponadto dwa komplety po 30 dzieci i kursy dla analfabetów.

Koło Mokotowskie. Mieszkańców 20 tysięcy. Zupełny brak źródeł oświaty. Zadeklarowano 3.000 rb. rocznie. Założono szkołę na 250 dzieci. Wkrótce ma powstać i druga szkoła.

Koło im. Staszica. Obejmuje cyrkuły VI i VII. Posiada 850 członków, w tem 80 rzeczywistych. Założono trzy ochronki i szkołę przy ulicy Pańskiej. Zapisanych 430 dzieci, miejsc 240. Czytelnia zawiera 300 tomów. W projekcie dom ludowy, na co już jest lokal przy ulicy Łuckiej, ale warunki obecne nie pozwalają na jego otwarcie. Budżet wydatków obliczono na 8.000 rb., zadeklarowano zaś dotychczas 3.100 rb.

Koło uczelni elementarnych dla rzemieślników. Ref. p. Magnus. Koło ma na celu założenie szkół nowego typu dla terminatorów rzemieślniczych bez różnicy wyznania. Projektowana koedukacya. Zadeklarowano dwa lokale bezpłatnie na zajęcia wieczorowe. W projekcie szkoły osobne dla każdego zawodu: szewców, ślusarzy i t. p. Członków 45. Koło funkcyonuje właściwie dopiero od tygodnia.

Koło dzielnicy staromiejskiej. Ref. mec. St. Kijeński. Członków 141, którzy zadeklarowali 1.100 rb. rocznie. Od 15 października powstaje szkoła 1-klasowa dwuoddziałowa. W dzielnicy jest około 2.000 dzieci. W projekcie biblioteka i kursy wieczorne dla analfabetów.

Koło Północno zachodnie (powązkowskie). Ref. Dr Zawadzki. Członków 314, składek 700 rb. Czytelnia 1.000 tomów i 17 pism. Szkoła na Nowolipkach 125 dzieci, druga na Lesznie 40 dzieci, trzecia dopiero od stycznia. Druga czytelnia powstaje na Przyokopowej. Uczyć się będzie około 500 dzieci.

Koło Wolskie. Powstało w czerwcu. Członków 534, deklaracyi na 1.034 rb. Wynajęto dwa lokale szkolne od października na Ogrodowej i na Krochmalnej. W siedemnastu kompletach pobiera naukę 440 dzieci. Budżet roczny 6.200 rb. Koło będzie musiało dodać około czterech tysięcy z własnych funduszów.

Koło Praskie. Istnieje od lipca. Członków 330, zadeklarowano 929 rb. Za tydzień funkcyonować już będzie szkoła na 160 dzieci. Istnieją cztery komplety, kursy dla analfabetów. Do biblioteki ofiarowano z górą tysiąc książek.

Koło Śródmieścia. Ref. p. W. Krypski. Członków 186 rzeczywistych, 400 wspierających. Kasa miała obrotu 1.200 rb., zostało w gotówce 480 rb. Działalność Koła objęła 25 proc. tych dzieci.

które potrzebują opieki i nauki w XI cyrkule. Dotychczas główny nacisk położono na komplety, które funkcyonują doskonale.

Wkońcu przewodniczący mec. Osuchowski zdał sprawę z działalności czterech szkółek, założonych w mieście przez Zarząd Główny Macierzy. Pobiera w nich naukę przeszło 700 dzieci.

Powyższe urywkowe cyfry i dane nie wyczerpują, rzecz prosta, w drobnym nawet stopniu całej rozległej działalności Kół Macierzy. Dają one jednak wyobrażenie o zakresie prac podjętych i posłużą może za zachętę do dalszej energicznej działalności.

Po wyczerpaniu powyższego punktu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów. Z powodu nie dość umotywowanego wniosku jednego z delegatów o odroczenie wyborów, powstała dłuższa dyskusya, w której znaczna większość zebranych wypowiedziała się, ze względu na prawidłowe funkcyonowanie instytucyi, za wyborami natychmiastowemi.

Po obliczeniu kartek (głosowało 76 osób) okazało się, że do Zarządu Okręgowego powołani zostali pp.: Śniegocka, Dr Zbigniew Paderewski, Dr Wacław Łapiński, prof. Kacper Tosio, adw. przys. Wiktor Krypski i sędzia Jakób Glass. Na zastępców: pp. Helena Ceysingerówna, Stanisław Pfeiffer i Kazimierz Janikowski.

Na delegata do Rady Nadzorczej — adw. przys. Franciszek Nowodworski, na zastępcę red. Jan Gadomski.

Do Komisyi Rewizyjnej weszli pp.: Wojciech Sawicki, Edward Jantzen i Roman Niewiadomski.

Już po złożeniu kartek zebrani wyrazili życzenie, aby wybrany Zarząd ze względu na trudny okres początkowy kształtowania się Macierzy i niedostateczne jeszcze poznanie się członków między sobą, zechciał pełnić swoje obowiązki tylko do marca r. p., poczem wybrany ma zostać Zarząd Okręgowy już na trzy lata, w myśl ustawy Macierzy.

Na tem zebranie zakończono.

„Oświata“ w Kijowie.

W niedzielę, d. 23. września b. r., w sali klubu polskiego „Ogniwo“ odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa polskiego „Oświata“. Zebrało się na tę doniosłą uroczystość 179 osób z ogólnej liczby 248, którzy już zapłacili wkładki. Posiedzenie zagaił członek-założyciel p. W. Kulikowski przemową, w której wskazywał na ważność chwili obecnej, kiedy członkowie-założyciele „Oświaty“ oddają to swoje dzieło w ręce społeczeństwa polskiego.

Na przewodniczącego jednogłośnie powołano p. Tomasza Michałowskiego. Na wstępie przewodniczący odczytał listy i depesze, otrzymane w dniu tym ze wszystkich stron: między innemi list od Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, oraz depesze od głównego zarządu Macierzy Szkolnej w Warszawie, od ks.

Grajewskiego, od ks. Popławskiego, od redakcyi *Myśli Polskiej*, od Tow. Szkoły Ludowej i Oświaty Ludowej w Galicyi i in. Następnie przewodniczący zaprosił do prezydyum hr. Włodzimierza Grocholskiego i p. Lucyana Knolla, a na sekretarzy pp. Bielawskiego i Zielińskiego, poczem sam zabrał głos, podkreślając w krótkiej przemowie położone dla Towarzystwa zasługi niektórych osób.

Z kolei przemawiał redaktor *Dziennika Kijowskiego*, p. Joachim Bartoszewicz.

„Ogrom pracy — mówił p. B. — nie powinien nas przerażać. Przeciwnie, bodźcem nam być powinny wiekowe nasze zaniedbania, i gorączka nas palić powinna z niecierpliwości, aby złe naprawić. Dziś, za chwilę, społeczeństwo nasze ma zdać egzamin ze swej dojrzałości i energii. Do pracy oświatowej ma stawić w całości. Wszystkie warstwy, klasy, partye i odcienia powinny się złączyć we wspólnym wysiłku, który wtedy tylko może być wielkim i skutecznym. Niema być tutaj różnic, ani waśni, ani próżnych i śmiesznych konkurencyi. A jeśli w ten sposób na robotę oświatową zapatrywać się będziemy, to ludzi nam do pracy nie zabraknie".

Po mowie tej, przyjętej oklaskami, przystąpiono do wyborów.

Głosowało 174 osoby. Wybrani zostali do Zarządu: pp. Józefat Andrzejowski, Tomasz Michałowski, Antoni Bukowiński, Joachim Bartoszewicz, Karol Wilkoszewski, ks. Łuszczyk, pani Knollowa i Władysław Łukaszewicz. Na zastępców powołani zostali pp.: Witold Hanicki, Bolesław Bielawski i Dyonizy Chojecki. Do Komisyi rewizyjnej pp.: Edward Wiliński, Cypryan Krzyżanowski i Tadeusz Fudakowski, a na ich zastępców pp.: dr Michał Pietkiewicz i Stanisław Wolski. Nadto zebranie powołało p. Leonarda Jankowskiego przez aklamacyę na członka honorowego „Oświaty". W końcu przemawiali jeszcze pp.: Waryński i Zalewski. Całe zebranie miało poważny i podniosły charakter.

Na pierwszem zebraniu Zarządu „Oświaty" kijowskiej wybrano na prezesa p. J. A n d r z e j o w s k i e g o, na wiceprezesa p. Tomasza Michałowskiego, na sekretarza p. Władysława Łukaszewicza i na skarbnika p. Antoniego Bukowińskiego. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi wybrano komisye: szkolnictwa elementarnego, odczytową, prowincyonalną, prawną i skarbową, które mają w terminie miesięcznym przedstawić zarządowi szczegółowe projekty organizacyi i działalności.

Wielka idea oświaty warstw szerokich znalazła nareszcie i na kresach ukraińskich poważny swój wyraz.

Kronika.

† **Bronisław Trzaskowski,** pens. dyrektor gimnazyalny i radca szkolny, zmarł 19 października 1906 r. w Krakowie w 86 roku życia.

S. p. Bronisław Trzaskowski był jedną z najwybitniejszych postaci

w dziejach szkolnictwa naszego w erze autonomicznej. Zawsze postępowy i niezależny w przekonaniach i uczuciach narodowych, oddał zmarły pedagog niezaprzeczone usługi na polu szkolnictwa i wychowania publicznego w naszym kraju, ostatnio na stanowisku dyrektora gimnazyum w Tarnowie, na którem został do 70 roku życia. W Krakowie, jako szczery zawsze zwolennik równouprawnienia kobiet, był pierwszym dyrektorem gimnazyum żeńskiego, mieszczącego się obecnie przy ulicy Wolskiej. Jako profesor niezwykle światły, w zawodzie swoim zamiłowany i całą duszą mu oddany, wykształcił całe pokolenie uczniów, którzy później w życiu publicznem na kierujących znaleźli się stanowiskach. A wszyscy uczniowie jego zachowali dozgonną dla niego wdzięczność, za to zamiłowanie do wiedzy i nauki, do wyższych ideałów narodowych i życiowych, które w ich serca wszczepić potrafił.

Wysokie poczucie obywatelskie i gotowość do wszelkiej pracy społecznej znalazły wyraz w poważnej działalności zmarłego w Zarządzie Głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej. W r. 1895 był sekretarzem Rady Nadzorczej, w latach 1896, 1897 i 1898 członkiem Zarządu Głównego a w r. 1899 i 1900 znowu członkiem Rady Nadzorczej i nie szczędził nigdy swych trudów i światłej rady w różnorodnych pracach Towarzystwa.

Cześć niezapomnianej pamięci pedagoga i dobrego syna Ojczyzny!

Otwarcie „Domu Polskiego“ w Odesie. Do dwóch stowarzyszeń polskich w Odesie: „Lira“ i „Ognisko“, w których skupiało się życie tamtejszej kolonii polskiej, przybyło trzecie stowarzyszenie „Dom Polski“. Powstał on z inicyatywy pana Andrzeja Kalenkiewicza, który dla jego urzeczywistnienia położył najwięcej starań. Nowa instytucya ma być łącznikiem wszystkich klas polskiego społeczeństwa, każdy rodak bez względu na swe położenie klasowe czy towarzyskie ma być traktowany po bratersku. Poświęcenia dokonał 30 sierpnia r. b. kaznodzieja polski ks. Potocki. „Dom Polski“ mieści się na ulicy Kuźniecznej w obszernym czystym i widnym lokalu. Urządzenie wewnątrz skromne, bez klubowego komfortu, bo dom istnieć ma nie dla zabawy, lecz dla nauki, dla pracy nad podniesieniem ducha i poziomu kulturalnego.

Na otwarcie zebrało się wiele osób, a w ich liczbie przedstawiciele różnych społecznych instytucyi, jako to: „Ogniska“, Liry“, gazety „Życie Polskie“, Stowarzyszeń: litewskiego „Ruta“, małoruskiego „Proświta“, Katolickiego Tow. Dobroczynności, Kasy Oszczędności, Stowarzyszenia Gruzinów i Ormian. Po mowie wstępnej, którą wypowiedział p. A. Kalenkiewicz, wygłoszono „Prolog“ umyślnie na otwarcie „Domu“, napisany przez Maryę Konopnicką. Obok innych przemawiali także przedstawiciele polskich robotników. Telegramy powitalne nadesłali: Marya Konopnicka i „głowa“ miasta Odesy — Protopopow.

Międzynarodowy konkurs oświaty. Przed paru tygodniami dziennik paryski „Le Matin“ ogłosił wielki konkurs na najlepsze urządzenia oświatowe. Jako nagrodę wyznaczono sumę 10.000 franków. Bliższe szczegóły projektu nie zostały jeszcze opublikowane.

TEMATY DO POGADANEK.

O królowej Jadwidze.

1. Sytuacya w Polsce. Ostatni Piast na tronie zjednoczonej co dopiero po podziałach Polski, Kazimierz Wielki — nie ma męskiego potomstwa. Państwo młode, nabywające dopiero sił, dzięki właśnie pracy cywilizacyjnej na szeroką skalę Kazimierza W. — a wrogów pełno naokół, w pierwszym rzędzie zdradziecki, obłudny Zakon. Potrzeba kogoś, coby kontynuował wielką pracę Kazimierza, kogoś, coby rozumiał wielkość zadań przyszłości, coby umiał ocenić te budzące się siły, nowe prądy, nowe myśli w Europie, jak je znał i rozumiał wielki budowniczy Piast. Epoka dzielnic, walk książęcych skończona, — ale to nie koniec, to początek pracy. Jeżeli ta Polska młoda nie ma w swym rozwoju stanąć, a co za tem, cofnąć się i zaraz zginąć, pochłonięta choćby przez kulturę niemiecką — krzyżacką, — musi dostać się w ręce człowieka Zachodu, wychowanego i znającego tę kulturę Zachodu. W okolicznych „narodowych" książętach, tych żyjących Piastach mazowieckich, a tembardziej w zniemczałych śląskich — nie szukać takiego człowieka. To ludzie ograniczeni w pojęciu cywilizacyjnem: oni nie zdolni Polsce zjednoczonej dać miejsce szanownej i politycznej i cywilizacyjnej potęgi. Co innego Ludwik węg., siostrzan Kazimierza W. — pan Węgier, aż po Adryatyk i Włochy, potomek tej francuskiej dynastyi andegaweńskiej, co władnąc Neapolem, zespoliła w sobie te wszystkie pierwiastki tak odrębnych cywilizacyi: bizantyjskiej, arabskiej i zachodniej-romańskiej. On, wychowaniec tej kultury (podobnie jak i sam Kazimierz W.), zrozumie zadanie państwa i Polsce nieda się cofnąć, pracy Kazimierza zagubić. A i Ruś Czerwona zostanie przy Polsce, bo nad Węgrami i Polską jeden pan króluje. Nie „Wielki" on w Polsce, jak Kazimierz, obcym się tu czuje i za obcego jest uważany. A przecie znać w jego rządach, że on rozumie, co jest zadaniem, co jest żywotną kwestyą bytu tego państwa. I on ma tylko córki. Najstarsza ma w Neapolu panować; druga Marya, poślubić Zygmunta luksemb., elektora brandenb. i osiąść w Polsce, najmłodsza Jadwiga na Węgrzech pozostać. Te małżeństwa wytwarzają taką konglomeracyę: państwo polsko-brandenburskie z jednej, państwo austryacko-węgierskie z drugiej strony. Nie zła to myśl względem Polski. I Polska i Brandenburgia mają pretensye do Pomorza w rękach krzyżackich zostającego, — połączone razem, zamiast się spierać, zniszczą Zakon i jego państwo i Pomorze odbiorą. Zakon przestanie istnieć, Prusacy jako państwo dzisiejsze nie powstaną nigdy. Bo narodowości wówczas, w w. XIV dopiero wyrabiać się poczynają, ich pojęcie i poczucie odrębności dopiero się budzi: religia jest teraz jeszcze tą różnicą, jaką dziś pojęcie narodu. Monarchowie ówczesni to dynastowie przedewszystkiem, zajęci własnemi interesami i budowaniem państw. Nie jest więc wobec ówczesnych pojęć politycznych czemś wrogiem

dla Polski i jej interesów w tym czasie myśl Ludwika i jego misterny plan. na małżeństwach córek zbudowany. Ale plan był bańką mydlaną: po jego śmierci prysnął, a losy i wypadki dziejowe w przeciwne rozrzuciły je strony. Marya wraz z Zygmuntem luksemburskim królową Węgier obraną została, najmłodszą Jadwigę nie chcąc dłużej znosić unii czy połączenia z Węgrami, po 2 latach burzliwego i krwawego bezkrólewia obrali Polacy na swoją panią, na „króla“ Polski.

Swaty krakowskie. Młodziutką, a prześliczną dzieweczką był ten „król“ Polski. Z objęć matki. ze świata dziewczęcych, dziecinnych marzeń wyrwana, jechała w obcy kraj, do obcych ludzi, ciężkie berło nad nimi piastować. A jednak ta słaba dzieweczka, dziecko niemal jeszcze, miało dokonać cudu, pierwszego i ostatniego w dziejach Europy całej, miała swem jednem słowem dokonać tego, nad czem sto lat pracowali bezskutecznie Krzyżacy — bezskutecznie. bo mieczem i ogniem. Zaręczona była w dziecieństwie z Wilhelmem austryackim z domu Habsburgów; miała według Ludwikowego planu zbudować austryacko-węgierskie państwo. Dla Polski wszakże, dla jej interesów, był jednak Wilhelm kandydatem nietylko nieodpowiednim, ale nawet szkodliwym. Nie życzono go też sobie wcale za króla, ni za męża uwielbianej, dobrotliwej Pani. Ale ta Pani kochała go całą młodością i siłą świeżego serca swego, całą potęgą swej bujnej, na rycerskiej średniowiecznej poezyi kształconej wyobraźni. A małżeństwo, zawarte w dziecieństwie według ówczesnych praw kościelnych, było prawne; brakowało tylko „pokładzin“ do spełnienia jego istoty, do nierozerwalności. Tymczasem za radą panów polskich zjawia się kandydat do ręki królowej, jak w bajce, pogański i dziki Litwin-Jagiełło. Ofiaruje wiano, jakiego świat nie widział! Przyjmuje chrzest z całym swym narodem, całe państwo swoje od Bałtyku, hen po morze Czarne zjednoczy na zawsze z Polską. Co za widoki! Polska staje się mocarstwem pierwszorzędnem; niestraszny już jej habit krzyżacki, który nad Bałtykiem traci grunt, traci racyę swego bytu. Niesie światło wiary świętej i prawdziwej i kultury w dzikie, przepastne puszcze niemeńskie, w niewolniczy, barbarzyński lud, pozbawiony wolności osobistej i prawa do własnego mienia, najwyższe skarby ludzkości—wolność. Nie z krwią. nie z żelazem, jak Krzyżacy, ale z krzyżem i sercem idzie na północ Polak i Litwinowi bratem się staje. A owczarnia Chrystusowa pomnaża się i wyrywa piekłom tysiące dusz; co za zasługa dla cywilizacyi i Boga ze strony Polski! A to wszystko od jednej dzieweczki zawisło. Ciężka była walka tego młodego serca. W tej walce wprost z dziecka staje się król-Jadwiga dojrzałą kobietą. Wilhelm przybywa do Krakowa: serce rwie się do ukochanego królewicza — ale panowie polscy na przeszkodzie stoją. Dobrocią, łagodnością starają się wpłynąć na swą panią, otwierając te wspaniałe horyzonty przed jej umysłem. Dziewczę ucieka się do cudownego krucyfiksu w katedrze krakowskiej, szukając porady w tej ciężkiej walce. I wedle pięknej tradycyi, sam Chrystus z krzyża

przemówił do królowej. Pękło serce niewieście; ale pękło dla siebie, wyrzekło się własnego szczęścia, a oddało całe dla przybranych narodów. *Fiat lux...!* Jagiełło został królem Polski i mężem Jadwigi, królowa stała się matką chrzestną Litwinów. Spełniło się dzieło jedyne, największe, jakie ludzkość widziała od śmierci Chrystusa! A ta, która była jego sprawczynią, godna, po tysiąckroć godna stanąć na ołtarzach, stać się patronką w niebie obojga siostrzanych narodów, które swą białą, delikatną dłonią na zawsze w uścisku spoiła. Kanonizować Ją — to jeden z największych naszych narodowych obowiązków; zaniedbanie tego, to jeden z naszych grzechów. Przekonani jesteśmy i wierzymy w to, że jej kanonizacya będzie dniem wolności Polski.

Dalsze dzieje żywota królowej. Rok 1386, rok ślubu i chrztu Jagiełły, unii Polski i Litwy, stanowi epokę, przełom nietylko w dziejach Polski, ale i w życiu król. Jadwigi. Od słów zgody na proponowany jej związek małżeński z Jagiełłą, królowa najzupełniej przestaje żyć dla siebie: żyje, pracuje, myśli wyłącznie dla państw swoich, dla wiary świętej. Zaraz w roku następnym 1387 siada na koń i spieszy na Ruś Czerwoną. Przyłączoną przez Kazimierza W., oderwał od Polski Ludwik. Teraz król, Jadwiga, owa jego córka i następczyni, idzie tę ziemię przywrócić polskiej Koronie. Bez oporu niemal odbiera hołd po wszystkich miastach, jeden tylko Halicz trwa wiernie przy panowaniu węgierskiem — ale i on wkrótce ulega. Zjeżdża i Jagiełło z Litwy, a obojgu królestwu zaprzysięgają wierność i poddaństwo hospodarowie mołdawscy i wołoscy. Aż po morze Czarne sięga teraz państwo polsko-litewskie, a wyprawa ruska Jadwigi nie tylko dopięła celu, a nawet dalej sięgnęła przez hołdy hospodarów. Była to nie wyprawa, ale raczej tryumfalny pochód, wjazd z miasta do miasta, z grodu do grodu. Dobrotliwość królowej nie zna granic. Charakteryzuje ją najlepiej piękna opowieść Długosza w czasie podróży monarszej do Wielkopolski. Stoją przed nią i przed Jagiełłą pokrzywdzeni wieśniacy i z płaczem żalą się na swój los. Jagiełło wynagradza sowicie ich materyalne straty, ale królowej to mało, bo pyta „a któż im łzy powróci?“ Jest pośrednikiem na wszystkie strony. Godzi gwałtowniejsze natury mężczyzn, więcej porywcze w swych usposobieniach hamuje. Doprowadza do skutku t. zw. ugodę Ostrowską w 1392 r., między Witoldem a Jagiełłą: Witold porzuca Krzyżaków i przyjaźń z nimi, mianowany namiestnikiem Litwy, pracuje dla Unii i obu państw, wprawdzie nie zaraz i nie pozbywając się swoich dalekich, rozległych planów. Już na łożu śmiertelnem przepowiada mu też klęskę i ruinę tych dumnych zamysłów: jakoż w miesiąc po zgonie spełnia się jej proroctwo i Witold, na głowę pobity przez Tatarów nad Worsklą, do Polski się zbliża i unię wileńską w 1401 r. zawiera. Stosunki z Krzyżakami zaostrzają się z dniem każdym, grozi wojna niechybna. Miesza się tu Władysław ks. Opolski i zastawia Krzyżakom Ziemię dobrzyńską w 1392 i o rozbiorze Polski z Zakonem radzi. To groziło niechybną już walką. Zażegnywa ją

królowa, bo niechce rozlewu krwi chrześciańskiej. Spór dobrzyński bierze w swoje ręce, pokojową drogą chce go załatwić, ma wszelką słuszność mniemać, że jej wpływ do pokoju doprowadzi. Cieszy się wielkiem poważaniem u Krzyżaków, jak świadczą o tem ich kronikarze, i sama przez się i jako córka Ludwika, który miał także sympatyę u Zakonu. Ziemię dobrzyńską t. j. cząstkę Kujaw otrzymał Opolczyk, jako lenno właśnie od Ludwika węg., który był wielkim jego dobroczyńcą. Z nią Opolczyk winien więc liczyć się, jako córką swego dobroczyńcy. Zawiodła się królowa. I z Opolczykiem nie doszła do celu zamierzonego; (nie skłoniła go, by złożył jej hołd, jako książę dobrzyński, a przez to uznał, że ta ziemia jest cząstką Polski i on jej wasalem), ani z Krzyżakami. Mimo kilkakrotnych osobistych zjazdów królowej i W. mistrza, Zakon nie chciał zwrócić zastawionej bezprawnie ziemi, obłudnemi tylko obietnicami łudząc królową szczęśliwem zakończeniem sporu. Ziemia dobrzyńska w 5 lat dopiero po śmierci królowej, wykupiona przez stany koronne, wraca w 1404 r. do Polski. Ale królowa poznała tę obłudę krzyżacką i, oburzona na krwiożerczy i przewrotny Zakon, znowu proroczemi usty przepowiada mu po swej śmierci klęskę stanowczą i zupełną, pokutę ciężką za wszystkie krzywdy, jakie Litwa i Polska w ciągu wieków od niego doznały — to Grunwald. Nie szczędził los królowej bolesnych goryczy i nieszczęść: pominąwszy tę katastrofę serca własnego, miłości dla Wilhelma, straciła ona matkę swą, zamordowaną w więzieniu przez zbuntowanych Węgrów przeciw Zygmuntowi luksemb., a w parę lat później (1395) i jedyną siostrę Maryę, na zarazę zmarłą. Pocieszać się mogła miłością poddanych dwóch państw swoich i uwielbieniem powszechnem i tem wiekopomnem dziełem: chrztu Litwy. Szuka też pociechy w pracy dla tych narodów, pracy, pełnej w błogie owoce i w Stwórcy, przed tym krucyfiksem wawelskim, który już raz do niej w ciężkiej chwili życia przemówił i który do dziś dnia nosi nazwę „ołtarza królowej Jadwigi". Żyje po klasztornemu: skromnie, z największą prostotą, bo wszystkie klejnoty, wszystko, co ma, rozdaje naokół biednym i potrzebującym, za anioła jest uważana i aniołem nazywana. A klejnoty, których nie rozdała, na kościoły i paramenta kościelne obraca; pracuje sama pilnie nad ornatami, kapami, mnogich świątyń skarbiec wzbogacając i ozdabiając: krakowskiej zwłaszcza i jasnogórskiego; jeszcze do dziś pozostało po jej pracowitych rękach śladów nie mało, mimo klęsk czasów późniejszych. Na Kleparzu (dzisiejsza ulica Słowiańska) funduje klasztor Karmelitów słowiańskich, nie istniejący już dzisiaj, a który miał przygotowywać i uczyć alumnów na misyonarzy na Litwę i równocześnie przez odprawianie nabożeństwa w liturgii słowiańskiej przygotować drugą unię — kościelną, unię obrządku greckiego (ruskiego) i łacińskiego. Znowu myśl potężna, bo państwo polsko-litewskie nie mało posiadało ziem ruskich, nie mało dyzunitów, których różny obrządek i religia niecnie w parę wieków wyzyskane zostały, a unia kościelna, utrzymana i wyzyskana, należycie mogła była zapobiedz rozłamowi i wro-

giemu nastrojowi obywateli jednego państwa (wojny kozackie, stanowisko Moskwy i cały szereg drobnych wypadków, aż do dzisiejszych czasów), nienawiści dwóch bratnich narodów. A i drugi kościół Karmelitów na Piasku związany jest z królową przez istniejącą do dziś „stopkę królowej Jadwigi“.

W Pradze czeskiej, przy uniwersytecie tamtejszym, zakłada osobne dla Polaków i Litwinów „collegium“, (którego przełożonym jest znany potem Jan Hus) a zwłaszcza opiekuje się tem „collegium Lithuanorum“, utrzymuje własnym kosztem pewną ilość młodzieży litewskiej, aby ta, wykształcona, mogła później swą nauką i pracą swej bliźniej ojczyźnie służyć, szerzyć i umacniać świeżo wyrosłą tam wiarę i oświatę. Ale drugiem największem dziełem królowej, jej pośmiertnem dzieckiem do dziś żyjącem i pełnem europejskiej chwały i sławy w w. XV — jest uniwersytet krakowski. Wszechnica Kazimierzowska przestała istnieć po jego śmierci — nie było w potężnem państwie środowiska nauki i oświaty, a młodzieży, pragnącej nauki, rosły coraz liczniej zastępy i na Zachód, zagranicę wędrowały. Królowa Jadwiga testamentem swoim zapisuje wszystko, klejnoty rodzinne i skarby, aby odnowiono, co dziad jej wielki postawił! I wznawia Jagiełło uniwersytet w rok po zgonie małżonki w 1400 r. Uniwersytet — to druga jej chwała, jej więcej niż zasługa.

W czerwcu 1399 r. wielka radość w całej Polsce zapanowała, jak długa i szeroka. Uwielbiana i ukochana królowa córkę wydała na świat. Sam papież był jej ojcem chrzestnym i własne imię Bonifacyi — jej dał. Ale ile wielką, o tyle krótką, była radość narodu i Jagiełły. W parę tygodni zmarła dziecina, a za nią w dni parę w lipcu 1399 poszła i matka, oblekając żałobą naród cały. Nawet Krzyżacy zgon jej uczcili. Jagiełło z żalu koronę i Polskę chciał już porzucić, bo nie czuł się bez małżonki swojej prawym panem Polski. Zatrzymali go panowie na tronie, przypomnieli radę królowej Jadwigi, daną na łożu śmiertelnem, by dla wzmocnienia swojej powagi, dla zapewnienia potomstwa państwu polsko-litewskiemu, poślubił drugą odrośl starych Piastów — Annę ks. cylejską, także wnuczkę Kazimierza W. Ciało król. Jadwigi pochowano w katedrze wawelskiej pod wielkim ołtarzem. Skromny jej nagrobek, skromny, bo tymczasowy. Zaraz po śmierci królowej zaczęto myśleć o jej kanonizacyi i spodziewano się, że dojdzie ona prędko i bez trudności do skutku, a jej prochy podniesione zostaną na ołtarz, jako patronki państw zjednoczonych. Rozpoczęto kroki po temu, spisywanie protokołów, potrzebnych przy procesie kanonizacyjnym. Wypadki dziejowe, a zwłaszcza reformacya odwróciły uwagę w inną stronę i dzieło utknęło. Podejmijmy my je teraz, wierni obowiązkowi swojemu i długowi wdzięczności względem niej, który winien jaknajprędzej być spłacony. Bo ona tchnęła w nasze dzieje, w naszą historyę to, co jest jej zasadniczą ideą w stosunku do obcych: miłość i poświęcenie. Tą ideą możemy się chlubić, jako jedyną w dziejach państw Europy. A świadczy o tem cały szereg unii (Litwy,

Prus, Inflant), świadczy walka z Turcyą w obronie chrześciaństwa. „Polska przedmurzem chrześciaństwa“.

Literatura. Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“ t. I—IV; Smolka St.: „Rok 1386. W 5 wiekową rocznicę“; Szujski L.: „Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci“.

Dr Maryan Goyski.

Praca oświatowa u obcych.

Biblioteka publiczna w Ćwitawie na Morawach. Zapewne mało komu u nas wiadomo, że w małej mieścinie na Morawach — w Ćwitawie, liczącej niespełna 8000 ludności, dzięki rozumnej ofiarności bogatego człowieka, przed dwunastu laty powstała piękna instytucya w postaci publicznej niemieckiej biblioteki ludowej — jedna z tych, dla których wzoru trzebaby szukać tylko w Anglii lub Stanach Zjednoczonych, a w każdym razie jedyna w monarchii Habsburgów. Fundatorem był obywatel z Ćwitawy p. Ottendorfer, który, wyemigrowawszy do Ameryki Północnej, dorobił się tam na publicystyce znacznej fortuny. Powróciwszy do miasta rodzinnego, (które jemu także powstanie i innych zakładów humanitarnych zawdzięcza), kosztem 400.000 koron wzniósł piękny gmach, specyalnie na „Dom ludowy“ przeznaczony — i odpowiednim legatem po wieczne czasy zabezpieczył jego istnienie.

Gmach 2-piętrowy z czerwonej cegły, w stylu niemieckiego renesansu wzniesiony, z piękną fasadą i z daleka widzialną wieżycą, jest ozdobą miasta. Nie szczędono tam niczego, pamiętano tam o wszystkiem, aby korzystającemu z biblioteki ludowej pobyt w niej, choćby tylko najkrótszy, uczynić przyjemnym. W gmachu oprócz pomieszczenia na bibliotekę i czytelnię znajduje się okazała, przez 2 piętra sięgająca, sala odczytowa. Każdej niedzieli popołudniu w sali gromadzi się liczna publiczność z miasteczka dla wysłuchania odczytu.

Biblioteka liczy ogółem 17.910 tomów. Wypożyczanie jest bezpłatne. Osób wypożyczających książki w ciągu 1904 roku było ogółem 1678. Ale największym powodzeniem cieszy się publiczna czytelnia gazet i czasopism. W ciągu ostatniego roku sprawozdawczego odwiedzono ją 27.580 razy, w tem 25.046 razy mężczyzni i 2.534 razy kobiety. Wypożyczalnia liczyła w tym samym czasie 59.470 wypożyczeń.

Sprawozdanie czytelni oprócz danych co do zawodu czytelników oraz ich upodobań w lekturze, obejmuje nadto ciekawą statystykę autorów i dzieł, które w ciągu roku cieszyły się największym popytem.

Roczny budżet tej instytucyi wynosi około 12.000 koron.

M. St.

Kalendarz rocznic narodowych na listopad.

1. Bitwa pod Lanckoroną konfederatów barskich z wojskami rosyjskiemi 1769. — Śmierć Jana Matejki w Krakowie 1893.
2. Hołd Warcisława ks. pomorskiego, złożony Jagielle 1390. — Bombardowanie m. Lwowa 1848.
3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370. — Uprowadzenie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich 1771. — Śmierć Władysława Laskonogiego 1231.
4. Sejm elekcyjny po ucieczce Henryka Walezego z Polski 1576, (na którym obrano królem Batorego). — Oblężenie Zamościa przez Chmielnickiego 1648. — Rzeź Pragi przez Suworowa i Fersena po klęsce maciejowickiej 1794. — Urodziny poety Seweryna Goszczyńskiego 1801.
5. Konfederacya warszawska po abdykacyi Jana Kazimierza 1668.
6. Potwierdzenie traktatu welawsko-bydgoskiego między Rzpltą a Prusakami 1657.
7. Koronacya Ludwika węgiorskiego na króla polskiego 1371.
8. Zastaw ziemi spiskiej Polsce przez cesarza Zygmunta luksemb. 1412. — Kapitulacya Warszawy przed Suworowem 1794. — Elekcya Władasława IV. 1632.
9. Zwycięstwo Jana III pod Chocimem 1674.
10. Śmierć króla Michała Wiśniowieckiego we Lwowie 1674. — Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami i zakończa powstanie kościuszkowskie 1794.
11. Bitwa pod Warną i śmierć króla Władysława III 1444.
12. Leszek kujawski zastawia ziemię michałowską Krzyżakom 1304. — Wjazd do Warszawy Aleksandra I po ustanowieniu Królestwa Kongresowego 1815.
13. Koronacya Barbary Radziwiłłówny 1550. — Kościuszko mianowany jenerałem brygady przez Washingtona i odznaczony orderem „Cincinnati“ 1783.
14. Powieszenie w Warszawie Artura Zawiszy 1833.
15. Hołd książąt mazowieckich Polsce 1425.
16. Hołd Jana Zygmunta, jako ks. pruskiego 1611. — Wcielenie księstwa krakowskiego do Austryi 1846.
17. Elekcya Jana Kazimierza 1648. — Uwolnienie Kościuszki z więzienia przez cara Pawła I 1796. — Kapitulacya Gdańska 1813.
18. Oblężenie Częstochowy przez wojska szwedzkie 1655. — Kościuszko mianowany pułkownikiem wojsk amerykańskich i adjutantem Washingtona 1776.
19. Pogrzeb Kazimierza Wielkiego 1370. — Król Stanisław Leszczyński obejmuje rządy w Lotaryngii 1738.
20. Potwierdzenie statutu nieszawskiego 1496.
21. Otwarcie „Colloquium charitativum“ w Toruniu 1645. — Pertraktacye o poddanie klasztoru Jasnogórskiego między załogą a Szwedami 1655. — Walka uliczna z wojskami moskiewskiemi w Krożach 1893. — Śmierć Jana Śniadeckiego 1830.
22. Jagiełło uwięziony podstępnie przez Świdrygiełłę 1430. — Śmierć historyka Bernarda Wapowskiego 1535.
23. Śmierć Leszka Białego w Gąsawie 1227. — Zamknięcie Sejmu grodzieńskiego Targowiczan 1794 — Uroczyste otwarcie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie 1800.
24. Bitwa pod Olkienikami 1700.
25. Koronacya Stanisława Augusta 1764.—Abdykacya tegoż z tronu polskiego 1795.
26. Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu 1855.
27. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633.
28. Przyłączenie Inflant do państwa polsko-litewskiego 1561.
29. Zawarcie pokoju „wieczystego“ z Zakonem krzyżackim w Toruniu 1466 (Pomorze i część Prus wraca do Polski). — Wjazd króla Aleksandra Jagiellończyka do Krakowa na koronacyę 1501. — **Wybuch powstania w Warszawie** 1830. — Pierwsze nabożeństwo w kościele na Lesznie w Warszawie, na którem odśpiewano „Boże coś Polskę“ 1860.
30. Urodziny Andrzeja Śniadeckiego w Żninie 1768. — Zdobycie wąwozu Samo-Sierra 1808. — Śmierć księdza Piotra Ściegiennego, powstańca 1890.

Dr. M. G.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 32.
L. 4910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zapoczątkowana przez Koło T. S. L. im. Goldmana we Lwowie akcya, mająca na celu szerzenie polskiej oświaty wśród ciemnych jeszcze mas ludności żydowskiej, musi z natury rzeczy zyskać nietylko uznanie Zarządu Głównego T. S. L., ale zasługuje na jaknajsilniejsze poparcie ze strony wszystkich Kół T. S. L.

Dlatego też Zarząd Główny T. S. L. odnosi się z wezwaniem do wszystkich Kół T. S. L., by w dobrze zrozumianym interesie narodowym działalność Koła Goldmana, ujawniającą się w zakładaniu czytelń, uczelń, kursów analfabetów, urządzaniu obchodów narodowych, odczytów i pogadanek, jaknajenergiczniej popierały i nie odmawiały czytelniom goldmanowskim koleżeńskiej rady i pomocy a tem samem torowały drogę doniosłej akcyi uobywatelania mas ludu żydowskiego.

Kraków, dnia 9 października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 33.
L. 4773.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załatwieniu wniesionego w r. z. do Sejmu podania o subwencyę na szkółki początkowe T. S. L. Rada Szkolna Krakowa, której to podanie do zbadania przekazane, zwróciła się do Zarządu Głównego z prośbą o dokładne dane statystyczne.

Zarząd Koła zechce więc uzupełnić załączony formularz, jakoteż wpisać nowo założone szkółki. Jeżeli Koło nie posiada żadnej szkółki, zechce Zarząd zwrócić formularz, jako druk.

Termin odesłania formularza do 15 października 1906.

Kraków, dnia 3 października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 34.
L. 5091.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Zarząd Główny, uwzględniając potrzebę popularnych wydawnictw obrazkowych treści patryotycznej, a w szczególności portretów sławnych i zasłużonych Polaków, przystąpił do wydania szeregu obrazów kolorowych. Ukazały się już pierwsze portrety: Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza na kredowym półkartonie, trójbarwnym drukiem, pędzla znanego artysty Józefa Męciny Krzesza. Rozmiar obrazu 30×48 cm.

Poleca się Kołom i czytelniom T. S. L. jaknajszersze rozpowszechnianie wspomnianego wydawnictwa T. S. L. Obrazy te winny znajdować się w każdym domu, w każdej chacie polskiej, winny ozdabiać ściany wszystkich szkół, czytelń, lokali stowarzyszeń, korporacyi, biur i t. p. Cena obrazu 1 Kor. 20 hal.

Zamówienia przyjmuje biuro Zarządu Głównego tylko w minimalnej ilości 10 egzemplarzy (5 Kościuszki, 5 Mickiewicza). Ze względu na poczynione wkłady, jesteśmy zmuszeni żądać wyrównania należytości przy zamówieniach do 50 egzemplarzy w ciągu miesiąca, przy zamówieniach większej ilości w ciągu 2 miesięcy.

Na rzecz Związków i Kół T. S. L. udziela Zarząd Główny 25% rabatu. Zwrotów nie przyjmuje się.

Kraków, dnia 12 października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 35.
L. 5183.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Kalendarz blokowy T. S. L. na rok 1907 opuści z dniem 1 listopada prasę. Będzie to jedyne polskie wydawnictwo tego rodzaju w Galicyi. Kalendarz ten, ułożony systemem tygodniowym, uwzględniający święta katolickie obrz. łacińskiego i greckiego oraz kalendarz żydowski, okazał się przed 2 laty bardzo praktyczny, jako notatnik terminowy i memorandum dla biur, urzędów, agencyi, kantorów, banków, szkół, urzędów parafialnych i t. p.

Rok rocznie tysiące podobnych kalendarzy niemieckich zalewają nasz kraj, wyciągając z niego dziesiątki tysięcy koron. Wydawnictwo T. S. L. zastąpić winno wydawnictwa obce.

Zarząd Główny odnosi się do Zarządu Koła z uprzejmem wezwaniem do energicznego poparcia wydawnictwa kalendarza.

Cena za egzemplarz 1 Kor. Zamówienia nadesłać należy najdalej do dnia 15 listopada, poczem kalendarze rozesłane zostaną Kołom.

Kraków, dnia 18 października 1906.

Wynik konkursu.

Konkurs budowlany na szkołę w Hałcnowie (pow. bialski), ogłoszony przez Zarząd Główny T. S. L., został rozstrzygnięty. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę (w kwocie 300 koron) projektowi pod godłem: *W ostatniej chwili*, drugą zaś (w kwocie 200 koron) projektowi pod godłem: *Zero*. Nadto postanowił sąd zwrócić się do Zarządu Głównego T. S. L., by, wobec nadzwyczaj pomyślnego zarówno ilościowo, jak i jakościowo, wyniku konkursu, wyznaczył dodatkowo jeszcze jedną, trzecią nagrodę — w kwocie 150 koron — do której sąd z góry przeznaczył projekt pod godłem: *Pierścień niebieski*. Wreszcie sąd uchwalił wyróżnić zaszczytną wzmianką projekty pod godłem: *Dwójka w kole*, *Wrzesień* i *Ul*.

Koperty, zawierające nazwiska autorów dwóch pierwszych projektów otworzył sąd natychmiast po uchwaleniu obu nagród, trzecią po otrzymaniu uchwały Wydziału Ścisłego T. S. L., zapadłej dnia 16 b. m. i ustanawiającej trzecią nagrodę w kwocie 150 koron. W kopercie dołączonej do projektu: *W ostatniej chwili* znaleziono białą kartkę*); w kopercie opatrzonej godłem: *Zero* nazwisko pana Adama Kryńskiego, budowniczego ze Lwowa; wreszcie w kopercie: *Pierścień niebieski* firmę Biura architektonicznego pp. Kazimierza Pleszczyńskiego Wiesława Kononowicza i Kazimierza Prokulskiego z Warszawy.

Sąd konkursowy, podając do publicznej wiadomości powyższy wynik konkursu, komunikuje jednocześnie, że urzędowy protokół czynności swych ogłosi jeszcze przed końcem października. Projektodawców, wyróżnionych zaszczytną wzmianką, uprasza się, by — o ile zechcą — nadesłali swe upoważnienie do otwarcia kopert na ręce Zarządu Głównego T. S. L. (Kraków, Floryańska 15), najdalej jednak do dnia 1. listopada.

Wszystkie projekty, nadesłane na konkurs (w ogólnej liczbie 28), wystawione będą na widok publiczny zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie a prawdopodobnie i w Warszawie. Dochód osiągnięty z wystawy powiększy fundusz budowy szkoły polskiej w Hałcnowie.

Kadencya 1906—1907.

Protokół I. Posiedzenia Zarządu Głównego (dnia 29—30 września 1906 r.).

Obecni członkowie Zarządu Głównego pp.: Dr Adam, Aleksandrowiczówna, Dr Bandrowski, Dr Dulęba, Dr Geisler, Januszewski, Małecki, Natanson, Dr Opieński, Ordyński, Ostrowski, Parczyński, Dr Piepes-Poratyński, Sarna, Dr Seidler, Siedlecka, Srokowski, Dr Stępowski, Dr Surzycki, Turowski, Dr Wasung, Wojnar, Dr Wróblewski.

Z Rady Nadzorczej pp.: Ciompa i Dr Gertler.

Jako gość, zaproszony w charakterze doradczym w sprawach bialskich, bierze udział w posiedzeniu p. dyrektor Bobak.

Prezes T. S. L. Dr E. Bandrowski otwiera o godz. $6^3/_4$ posiedzenie krótkiem przemówieniem, w którem wita serdecznie nowo wybranych członków Zarządu Głównego i wyraża nadzieję, że w nowym komplecie prace pójdą jeszcze sprężyściej naprzód, albowiem wśród świeżych sił widzimy członków znanych ze swej gorliwości na polu pracy oświatowej, prawdziwie oddanych T. S. L.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, prezes udziela głosu p. Januszewskiemu celem złożenia sprawozdania z czynności Biura T. S. L., Centralnej składnicy oraz Wypożyczalni.

---

*) W chwili składania numeru dowiadujemy się, że autorem projektu *W ostatniej chwili* jest p. Tadeusz Kowalski, architekt ze Lwowa (Ossolińskich 8).

P. Januszewski podaje w ogólnym zarysie bieg spraw za czas wakacyjny, przy czem nadmienia, że cyfrowe ujęcie sprawozdawcze z czynności Zarządu Głównego będzie w r. b. opracowane dopiero z początkiem października łącznie za II. i III. kwartał. Powodem tego są te same okoliczności, które sprawiły, że Zarząd Główny był zmuszony uciec się aż do odwołania pierwotnego terminu Walnego Zgromadzenia. Po wakacyach zaś przeprowadzka Biura nakazywała ograniczyć się do załatwiania spraw bieżących. Biorąc jednak wszystkie te przeciwności pod uwagę, można twierdzić, że pomimo to praca biurowa, jako też działalność Centralnej składnicy i rozwój Wypożyczalni postępowały zupełnie normalnie. Ani Biuro, ani Centralna składnica nie mają zaległości, a z wszelką pewnością twierdzić można, że w najbliższym czasie wszystko wróci do zupełnie normalnego biegu.

P. Natanson dodaje kilka uzupełniających szczegółów sprawozdawczych z czasu, gdy zastępował w kierownictwie Biura p. Januszewskiego.

P. Dr Adam komunikuje Zarządowi Głównemu, że stan funduszu na szkołę w Hałcnowie po dzień 28 września r. b. wynosi K. 6838.20, do czego dołączyć należy, jak wiadomo, fundusz im. ks. Zulińskiego w kwocie K. 607.31. Nadto Związek Okręgowy otrzymał dotąd na listy Daru Narodowego 3 Maja K. 3061.55.

P. Natanson podaje do wiadomości Zarządu Głównego, jak stoi sprawa konkursu budowlanego na szkołę w Hałcnowie. Nadeszło ogółem 28 projektów, których rozpatrywanie przez sąd konkursowy już się rozpoczęło.

P. Sarna interpeluje, czy wymienione w katalogu biblioteczki normalne nie są obecnie pod koniec roku zbyt dotkliwie zdekompletowane i czy Koła są uwiadomione o zaszłych pod tym względem zmianach?

P. Januszewski odpowiada, że luki w r. b. są stosunkowo bardzo małe w tym względzie. Centralna składnica zaś jest pod dostatkiem zaopatrzona w odpowiednie rezerwy. Przy tej sposobności nadmienia, że spodziewać się można w przyszłym roku wzmożonej działalności wydawniczej, albowiem Zarząd Główny T. S. L. ma przyobiecaną subwencyę w kwocie 1500 franków na dziełka dla ludu ze strony Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Po wyczerpaniu tej dyskusyi nad referatem sprawozdawczym prezes przechodzi do następnego punktu porządku dziennego, którym jest ukonstytuowanie się Zarządu Głównego. Jednocześnie odczytuje list p. Dra Michała Koya, w którym tenże zawiadamia Zarząd Główny T. S. L., że z żalem, dla całkowitego braku czasu, a nadewszystko z powodu nadmiaru pracy zawodowej, nie może należycie spełniać swych obowiązków skarbnika, a nawet brać udziału w pracach Zarządu Głównego wogóle.

Zarząd Główny postanowił rezygnację p. Dra Koya przyjąć oraz zwrócił się do prezydyum, by osobiście ustępującemu człon-

kowi wyraziło wdzięczność za tyloletni. tak życzliwy udział w kierownictwie finansów T. S. L.

P. Januszewski referuje wnioski Wydziału Ścisłego co do podziału pracy w łonie Zarządu Głównego.

Po krótkiej dyskusyi formalnej przystąpiono do wyborów, których wyniki były następujące:

Prezesem obrany został przez aklamacyę prof. Dr Ernest Bandrowski. Wiceprezesami zostali pp. Dr Ernest Adam i Stefan Natanson, sekretarzami pp.: Antoni Januszewski i Ryszard Ordyński. Na skarbnika i jego zastępcę powołano pp.: Hipolita Ludwika Małeckiego i Dra Michała Geislera, na rachmistrza zaś i jego zastępcę pp.: Szczęsnego Turowskiego i Dra Jana Piepesa-Poratyńskiego.

Na miejsce p. Dra Koya kooptowano do Zarządu Głównego p. Dra Stanisława Leonharda.

W dalszym ciągu konstytuujących wyborów przyjęto następujący skład Wydziału Ścisłego, sekcyi i komisyi:

a) Wydział ścisły: na mocy postanowień statutu należą do Wydziału pp.: Dr E. Bandrowski (prezes), Dr E. Adam i S. Natanson (wiceprezesi), A. Januszewski i R. Ordyński (sekretarze), H. L. Małecki (skarbnik) oraz S. Turowski (rachmistrz); nadto wybrano pp.: Witołda Ostrowskiego oraz Dra Władysława Wasunga.

b) Sekcya szkolna i Sekcya skarbowa — w tym samym składzie, co Wydział Ścisły.

c) Sekcya organizacyjna łączy pod przewodnictwem prezesa, Dra E. Bandrowskiego, dwa oddziały: krakowski, do którego weszli pp.: H. L. Małecki, S. Natanson, W. Ostrowski i J. Sarna z Krakowa oraz W. Lech z Tarnowa i Dr S. Surzycki z Czernichowa; lwowski w osobach pp.: Dra E. Adama, A. Aleksandrowiczówny, Dra B. Dulęby, Dra J. Piepes-Poratyńskiego ze Lwowa oraz Dra J. Opieńskiego z Żółkwi, Dra T. Seidlera ze Stanisławowa i S. Srokowskiego z Tarnopola.

d) Sekcya wydawnicza, w której skład weszli pp.: Dr E. Bandrowski A. Januszewski, S. Natanson, Lr J. Opieński, Dr W. Wasung, K. Wojnar, Dr K. Wróblewski.

e) Delegacya Zarządu Głównego do Komisyi kwalifikacyjnej — pp.: A. Januszewski, R. Ordyński, Dr M. Stępowski, Dr S. Surzycki, Dr W. Wasung.

f) Komitet redakcyjny *Miesięcznika T. S. L.*, do którego obrano pp.: A. Januszewskiego, Natansona, S. Nowickiego, R. Ordyńskiego, Dra M. Stępowskiego i S. Turowskiego.

g) Komisya statutowa, której zadaniem ma być przygotowanie projektowanej zmiany statutu na najbliższe Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Komisya ta składać się będzie z 12 członków pod przewodnictwem prezesa T. S. L., a mianowicie z pp.: Dra E. Adama, Dra B. Dulęby, A. Januszewskiego, S. Natansona, W. Ostrowskiego, Dra J. Piepesa-Poratyńskiego, Dra T. Seidlera, S. Sro-

kowskiego, Dra S. Surzyckiego, S. Turowskiego, Dra W. Wasunga i Dra I. Wróbla. Prace przygotowawcze dla tej komisyi ma wykonać subkomitet, składający się z pięciu członków, zamieszkałych w Krakowie, a mianowicie pp.: A. Januszewskiego, S. Natansona, W. Ostrowskiego, Dra W. Wasunga, Dra I. Wróbla.

Po dokonaniu wszystkich tych wyborów, Zarząd Główny zatwierdził następujący podział referatów w Wydziale ścisłym.

a) referat szkolny, obejmujący wszelkie sprawy szkół T.S.L., szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów, powierzony zostaje Drowi W. Wasungowi, który jednocześnie prowadzić będzie inspektorat szkół w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej;

b) referat organizacyjny, obejmujący wszelkie sprawy organizacyi Kół i Związków okręgowych oraz ich lustracyi, przekazano p. Stefanowi Natansonowi;

c) referat finansowy obejmuje p. S. Turowski;

d) referat burs, ochronek i domów ludowych — p. R. Ordyński;

e) referat czytelń, wypożyczalń i działalności odczytowej — p. A. Januszewski;

f) referat przedsiębiorstw dochodowych Zarządu Głównego powierzono p. W. Ostrowskiemu;

wreszcie

g) referat prawny obiecał przyjąć na siebie całkowicie Dr J. Gertler z Rady Nadzorczej.

Przy omawianiu zakresu pracy powyżej wymienionych referentów poruszono kilka spraw ogólniejszego znaczenia, czego wynikiem było, że postanowiono na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego postawić na porządku dziennym zasadniczy referat w sprawie szkółek początkowych, sprawę zaś budowy Domu Ludowego T. S. L. w Krakowie polecono Wydziałowi Ścisłemu z dyrektywą rozważenia tej sprawy i przedłożenia konkretnych w tej mierze wniosków Zarządowi Głównemu. Nadto na wniosek p. W. Ostrowskiego utworzono komisyę przedsiębiorstw, do której powołano pp. H. L. Małeckiego, Dra J. Opieńskiego, Dra J. Piepesa-Poratyńskiego oraz wnioskodawcę-referenta, p. W. Ostrowskiego.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego za czas od 1 stycznia do 31 sierpnia r. b. Referent, Dr M. Geisler, stwierdza, że stan dochodów i wydatków w roku bieżącym przedstawia się wogóle pomyślnie. Dług Zarządu Głównego w filii Banku krajowego nie powiększył się w ciągu tego roku, jednocześnie zaś pokrycie kapitału zakładowego jest znacznie lepsze, albowiem wpłacono na ten rachunek 12.000 K. Pomimo to jednak nie należy zbyt optymistycznie zapatrywać się na bieg spraw do końca roku, albowiem wydatki przewidywane są znaczne, gdy tymczasem w dochodach spodziewać się można jedynie większego wpływu od Kół z sum, zebranych na Dar Narodowy.

Trzeba przyznać, że Zarząd Główny trzymał się w r. b. ram budżetowych niemal we wszystkich pozycyach, niektóre jednak pozycye nie zostały dotąd wydatkowane i niewiadomo, czy preliminowane dochody dojdą do tej wysokości, by umożliwiły pełne zadośćuczynienie projektowanym wydatkom.

W dyskusyi, która się nad referatem Dra Geislera rozwinęła, zabierają kolejno głos:

Dr E. Adam stwierdza z zadowoleniem, że stan przejściowej pozycyi budżetowej na bursę we Lwowie, preliminowany w dochodach na 5000 koron, wynosi już teraz z górą 8000 kor. Przechodząc do omówienia ogólnego stanu finansów, podnosi ich pomyślność, spodziewa się też i na przyszłość coraz bardziej dodatniego wyniku gospodarki Zarządu Głównego.

P. A. Januszewski uzupełnia referat niektóremi wyjaśnieniami, dotyczącemi Centralnej składnicy oraz Wypożyczalni.

Dr B. Dulęba domaga się trzymania się ram budżetu również i w tym kierunku, by preliminowane kwoty były istotnie wydatkowane. Dotyczy to w pierwszym rzędzie subwencyi dla Kół na szkółki początkowe, które zostały przyznane, dotąd wszakże częściowo tylko Kołom się dostały.

Dr J. Gertler komunikuje obecnym stan sprawy spadku po ś. p. Zubrzyckim, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższej przyszłości będzie mógł być zrealizowany. Omawiając ogólny stan finansów, mówca podziela pogląd Dra E. Adama.

Po przemówieniach drobniejszej natury pp. M. Siedleckiej i S. Natansona zabiera głos referent Dr M. Geisler, by ostrzedz przed zbytnim optymizmem, jaki wyczuł z przemówień niektórych mówców.

Z kolei przystąpiono do sprawy podniesienia płac niektórym urzędnikom biura Zarządu Głównego, które uchwalono. W bezpośrednim związku z tą sprawą rozwinęła się dyskusya nad ewentualną regulacyą płac urzędników administracyjnych T. S. L., ich automatycznym awansem oraz ubezpieczeniem. Postanowiono też wejść w porozumienie z Towarzystwem urzędników prywatnych co do ubezpieczenia wszystkich płatnych urzędników T. S. L.

Po załatwieniu czysto prawnej sprawy, dotyczącej dożywocia na części spadku po ś. p. Neumanie, Zarząd Główny przystąpił do omówienia petycyi Koła im. T. Kościuszki we Lwowie o podniesienie subwencyi na szkółkę początkową w Żakli. Po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą, w której podniesiono na podstawie referatu p. S. Natansona wzorowy stan szkółki, uchwalono udzielić na rok szkolny 1906—1907 subwencyi w kwocie 300 K., jednocześnie zaś wezwać Koło do pomnożenia działalności w tym kierunku, albowiem Zarząd Główny nie będzie w stanie na przyszłość subwencyonować jednej szkółki kwotą, która w innych szkołach wystarczyłoby na znacznie wydatniejszą pracę w tej samej dziedzinie.

Na tem posiedzenie wieczorne dnia 29 września o godzinie 12 w nocy zamknięto, odraczając dalszy ciąg obrad do następnego dnia, na godzinę 10 z rana. *D. n.*

Komisya kwalifikacyjna odbyła I-sze posiedzenie w nowej kadencyi dnia 12. października r. b. przy udziale: a) delegatów Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego. Dra M. Stępowskiego. Dra St. Surzyckiego i Dra Wł. Wasunga; b) delegatów Kół pp.: J. Strokowej (Koła Pań), J. Rzepeckiego (Koła Akadem.), Dra M. Goyskiego (Koła im. Ad. Asnyka) i Dra Wł. Kani (Koła im. J. Słowackiego) oraz c) referentów pp.: W. Schramma (Komisyi akad.) i M. Zaleskiej (Komisyi asnykowskiej) — w obecności wiceprezesa T. S. L. p. St. Natansona. Przewodniczącym Komisyi wybrano p. A. Januszewskiego.

Okwalifikowano ocen 20, z których 4 przekazano wybranym korreferentom do ponownej oceny.

Powzięto uchwałę, aby recenzenci pisywali nadal oceny na specyalnych, przez Komisyę opracowanych blankietach i aby recenzye podpisywali pełnem swem imieniem i nazwiskiem.

Upoważniono p. J. Strokową do zorganizowania nowej (IV-ej) Komisyi oceniającej, złożonej z przedstawicieli nauczycielstwa ludowego.

Protokół posiedzenia Komitetu redakcyjnego z dnia 18 października b. r., w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. o godz. 7-ej wieczorem.

Przewodniczy prezes Dr Ernest Bandrowski, obecni: Dr Gertler, prezes Rady Nadzorczej oraz członkowie Komitetu: Januszewski, Natanson, Nowicki, Ordyński, Turowski i redaktor „Miesięcznika“, Dr Stępowski. Przewodniczący wzywa Komitet do ukonstytuowania się i wyboru przewodniczącego. Na wniosek p. Januszewskiego. przewodniczącym jednomyślnie wybranym zostaje p. inżynier Stefan Natanson, który też natychmiast obejmuje przewodnictwo.

P. Januszewski określa potrzebę pilnego przestrzegania bezpartyjności w kierownictwie „Miesięcznika T. S. L.“ i unikania wszystkiego, coby tę bezpartyjność mogło podawać kiedykolwiek w wątpliwość. Pod tym względem Komitet i redakcya winni się ściśle stosować do uchwały, dawniej powziętej, którą mówca tu przypomina.

Redaktor Dr Stępowski przedkłada treść listopadowego numeru „Miesięcznika“, którą po dłuższej dyskusyi przyjęto bez zmiany. Z powodu trudności technicznych, nie dało się do bieżącego numeru dołączyć stenograficznego protokółu z Walnego Zgromadzenia w Przemyślu. Rzecz ta musi być odłożona do grudniowego numeru. Wobec tego i dalszy ciąg artykułu wstępnego z numeru październikowego p. t. „Po Walnem Zgromadzeniu“, pióra p. Stefana Natansona, jako komentarz do tegoż protokółu, musi być również przesunięty na grudzień. Wniosek ten po dyskusyi przyjęto.

P. Turowski wnosi, aby redaktor przed każdorazowem posiedzeniem Komitetu redakcyjnego, przedkładał członkom tegoż szczot-

kowe odbitki zaproponowanych przez siebie artykułów. Uchwalono. Na wniosek p. Natansona postanowiono prosić p. Stępowskiego, aby na następnem posiedzeniu przedłożył Komitetowi projekt rozszerzenia dotychczasowych ram „Miesięcznika“. Na tem posiedzenie o godzinie 8 i pół wieczorem zamknięto.

Sprawy Związków Okręgowych.

Trzecie posiedzenie Zarządu Związku Okręgowego w Tarnowie, odbyte dnia 7 października 1906 w sali szkoły im. K. Brodzińskiego. Obecni: Delegat Zarządu Głównego, p. Witold Ostrowski. pp. Świtalski i dr Kiernik (Bochnia), p. Ciastoń (Brzesko), dr Gałecki Mieczysław. pp. Lech i Sikora (Tarnów) i p. Giza (Szczurowa); usprawiedliwili zaś swą nieobecność delegaci Kół w Dąbrowej i Mielcu. Przewodniczy z początku p. Lech, następnie dr Gałecki.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wyjaśnia sekretarz Sikora, dlaczego przez przeszło rok nie było posiedzeń Zarządu Związkowego; otóż posiedzenie odwlokło się wskutek tego, że nie można było mimo licznych urgensów ściągnąć deklaracyi od Kół w sprawie ich przystąpienia do Związku, oczekiwano ich z każdym dniem, tak, że niektóre Koła przysłały swe oświadczenia dopiero w dniu zapowiedzianego posiedzenia. Następnie przystąpiono do odczytania nadesłanych pism, nad któremi prowadzono bardzo obszerną dyskusyę, uwieńczoną całym szeregiem uchwał.

Co do pisma Zarządu Głównego z dnia 19 czerwca 1905, zachęcającego do zorganizowania sprzedaży wydawnictw T. S. L. w licznych miasteczkach, uchwalono wezwać poszczególne Koła do energicznego zajęcia się tą sprawą ze względu na zyski, jakie Towarzystwo z tego przedsiębiorstwa ciągnąć może. P. Delegat Ostrowski przedstawił zebranym delegatom kartki i świeżo wydane obrazy Kościuszki i Mickiewicza i zachęcił do zajęcia się sprzedażą tych wydawnictw. Zarząd Związkowy poszedł w tym kierunku jeszcze dalej, bo nietylko przyrzekł zająć się rozpowszechnianiem istniejących już wydawnictw, ale nawet, na wniosek dra Gałeckiego, uchwalił prosić Zarząd Główny, aby wydał obrazki patryotyczne, przedstawiające bądź królów naszych i sławnych ludzi, bądź sceny z dziejów polskich i opatrzył je odpowiednimi wierszykami lub objaśnieniami i postarał się o aprobatę Rady szkolnej krajowej, aby te obrazki można było dawać na egzaminach dzieciom w szkołach ludowych; nadto na wniosek dra Kiernika uchwalił Zarząd Związkowy, aby Zarząd Główny wydał karneciki i kokardki T. S. L., któreby w okresie zabaw karnawałowych mogły przynieść znaczny dochód Towarzystwu. Co do kartki korespondencyjnej, wydanej na dochód Związków Okręgowych, Zarząd Związkowy uchwalił na wniosek dra Kiernika zamówić 500 sztuk

i zwrócić uwagę Zarządowi Głównemu, aby nie robił drugiego nakładu tej kartki. gdyż zachodzi obawa. że kartka ta nie znajdzie szerokiego rozpowszechnienia.

Dalej zawiadomił sekretarz Sikora, że Biuro związkowe wysłało pisma do 31 miejscowości, znajdujących się w obrębie Związku: do proboszcza, kierownika szkoły i naczelnika gminy i że tylko z kilku miejscowości nadesłano odpowiedź, zaproponował jednak. aby nie zaniechać dalej starań w kierunku założenia Kół w tych miejscowościach, w których jest tyle inteligencyi. że można się spodziewać zajęcia się z jej strony tą sprawą. W myśl tego uchwalił Zarząd Związkowy polecić Kołu w Bochni. aby zajęło się utworzeniem Kół w Wiśniczu i Niepołomicach a Kołu tarnowskiemu, aby wdrożyło w tym kierunku kroki w Radłowie, Radomyślu. Szczucinie, Wojniczu. Zakliczynie i Zassowie. P. Delegat Ostrowski radził, aby co do Kół włościańskich nie zakładać ich zbyt pospiesznie. bo potem następuje w zbyt wielu wypadkach rozczarowanie. lecz raczej zakładać w danych wsiach czytelnie i dopiero, kiedy się okaże, że tam jest grunt podatny do założenia Koła i nadzieja utrzymania go, robić w tym kierunku starania.

Dalej na wniosek p. Sikory uchwalono. aby Zarząd Związkowy zrobił sprawozdanie ze swej działalności i kasowe za czas od początku swego istnienia po koniec roku 1906, aby je rozesłał Kołom związkowym i Zarządowi Głównemu. a nadto. aby wezwał Koła wszystkie, by koniecznie wydały sprawozdania ze swej działalności i kasowe za rok 1906, bądź drukiem. bądź na piśmie i przysłały po jednym egzemplarzu Zarządowi Związkowemu w Tarnowie i Zarządowi Głównemu w Krakowie, oraz. aby w ciągu stycznia 1907 urządziły Walne Zgromadzenia i zawiadomiły o tem Zarząd związkowy celem umożliwienia delegatom Zarządu związkowego wzięcia w nich udziału.

Dr Kiernik zawiadamia. że Koło bocheńskie ze względu na blizkie stosunki. jakie ma z Krakowem, pragnie należeć do Związku okręgowego w Krakowie i prosi. aby Zarząd Związku tarnowskiego nie robił w tem trudności. Wobec tego uchwalono przyczynić się do prośby Koła bocheńskiego w piśmie do Zarządu Głównego, zwłaszcza, że jest nadzieja, że w Bochni może powstać osobny Związek po przyłączeniu do niego kilku Kół z okręgu tarnowskiego.

Dalej złożył sprawozdanie p. Sikora z lustracyi czytelni w Kończyskach koło Zakliczyna, którą odbył dnia 22 kwietnia 1903. Biblioteka jest bardzo liczna a całą trudność w rozwoju czytelni stanowi ta okoliczność, że nie ma własnego lokalu i wskutek tego niektórzy członkowie jej czują się krępowanymi. Wobec tego uchwalono wniosek dra Kiernika. aby czytelnią tą zajęło się Koło tarnowskie po porozumieniu się z Kołem Pań w Krakowie, które jest obecnie właścicielem tej czytelni i aby o tej sprawie uwiadomiono Zarząd Główny.

Dalej upoważniono p. Sikorę do reprezentowania Związku okręgowego na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Brzesku.

Delegat p. W. Ostrowski prosi, aby Zarząd Związku wysłał urgensy do Kół w sprawie ściągnięcia Daru Narodowego 3 Maja. P. Sikora zawiadamia p. Delegata, że na posiedzeniu Zarządu Koła tarnowskiego zapadła uchwała, by prosić Zarząd Główny, aby kwotą zebraną w dniu 3 maja w kiosku na placu Sobieskiego umorzył dług, jaki Koło zaciągnęło w Zarządzie Głównym. P. delegat Ostrowski wyjaśnia, że ze względu na uniknięcie precedensu co do tego i ze względu na zasadę, że wszystko, co zbiera się w dniu 3 Maja, należy do Zarządu Głównego, Zarząd Główny nie będzie mógł zadośćuczynić prośbie Koła. Wobec tego radzi dr Kiernik, aby Zarząd Koła tarnowskiego prosił Zarząd Główny, by tenże o zebraną kwotę odpisał dług Koła tarnowskiego ze względu na liczne wydatki, jakie w b. roku Koło tarnowskie poniosło, zakładając 5 czytelń i utrzymując 2 kursa dla analfabetów.

Dalej uchwalono przeprowadzić lustracyę wszystkich Kół, należących do Związku okręgowego tarnowskiego i powierzono lustracyę Koła w Bochni Zarządowi Koła w Tarnowie a lustracyę Koła w Tarnowie Zarządowi Koła w Bochni, lustracyę Koła w Pilźnie i Tuchowie p. Lechowi, w Żabnie drowi Gałeckiemu, w Brzesku, Szczurowej, Zaborowie i Ciężkowicach p. Sikorze, w Mielcu i Dąbrowie Zarządowi Koła tarnowskiego, w Grobli Zarządowi Koła w Bochni, któremu to Koło włościańskie oddano pod stałą opiekę, w Niecieczy i Gręboszowie Zarządowi Koła w Dąbrowie. Następnie składali delegaci sprawę z działalności Kół w r. 1906.

B o c h n i a (zdaje sprawę dr Kiernik). Utrzymywano kursa dla analfabetów cywilnych i wojskowych, urządzono z końcem czerwca egzamin, na którym, jako nagrody rozdawano wydawnictwa T. S. L.; zakładano czytelnie, których obecnie Koło ma 7, urządzano odczyty przy pomocy skioptykonu własnego, wydawano dyapozytywy, zwłaszcza z zakresu dziejów Polski, obecnie jednak rozszerza się to wydawnictwo, gdyż zamówienia przychodzą z dalekich ziem Polski, wskutek tego Zarząd Koła uda się do Zarządu Głównego z prośbą o wskazanie wzorów dla dyapozytywów z rozmaitych dziedzin, wreszcie urządzono w 3 gminach obchody Konstytucyi 3 Maja, które na uczestnikach wywarły silne wrażenie. Koło cieszy się w mieście sympatyą.

B r z e s k o (zdaje sprawę p. Ciastoń). Koło wskutek spalenia się miasta i zwrócenia całej akcyi w mieście w kierunku niesienia pomocy pogorzelcom, ograniczało się do zajmowania się tanią herbaciarnią i niesienia pomocy dziatwie szkolnej, obecnie jednak ma nastąpić ożywienie działalności Koła.

S z c z u r o w a (zdaje sprawę p. Giza). Koło zostało zawiązane 30 września b. r. i jest nadzieja rozwoju Koła.

T a r n ó w (zdaje sprawę p. Sikora). Koło wstąpiwszy w r. 1905 na drogę rozwoju rozszerzyło znacznie swą działalność, i 22 kwietnia b. r. założyło czytelnię w Gwóźdźcu koło Zakliczyna i w Woli rzędzińskiej, dnia 6 maja w szkole Staszica i Konarskiego w Tarnowie a 27 maja w Zbylitowskiej Górze, nadto uzupełniono

wypożyczalnię w szkole Kościuszki w Tarnowie: wydatki na to wszystko wyniosły 842 kor. 64 hal. a wartość tych książek wynosi 1157 kor. 96 hal. Dalej urządzono 7 odczytów z rozmaitych dziedzin w szkole Kościuszki w Tarnowie, oraz kwestę książkową, która przyniosła 22 kor. 60 hal. i 295 tomów. Prowadzono kursa dla analfabetów wojskowych w trzech oddziałach, w szkole im. Brodzińskiego a dla analfabetów cywilnych w jednym oddziale w szkole Kościuszki; wydatki wyniosły za cały czas nauki t. j. od listopada do końca czerwca 440 kor. 94 hal. Przy otwarciu hotelu Bristol uzyskano od p. inżyniera Rypuszyńskiego i właściciela restauracyi p. Kramarzowskiego pozwolenie na pobieranie wstępów, co przyniosło 220 kor. dochodu. W dalszym ciągu uchwalono uważać Koło w Woli radłowskiej za nieistniejące, a natomiast dążyć do założenia Koła w Radłowie; co się tyczy zaś książek, które Koło w Woli radłowskiej miało odesłać Zarządowi Głównemu, polecono Biuru Związkowemu prosić Zarząd Główny o wyjaśnienie.

Dr Kiernik porusza sprawę pism w czytelniach T. S. L. W tym względzie zgodzono się ogólnie na to, że należy dawać zupełną swobodę i członkom czytelń i Kołom, zakładającym czytelnie, gdyż tu wchodzą w grę potrzeby miejscowe. Każda czytelnia powinna mieć te pisma, których jej członkowie zażądają. Na wniosek p. Sikory polecił Zarząd Związkowy Zarządowi Koła w Bochni, aby wystosował pisma do Dyrekcyi szkół średnich w Galicyi i w Cieszynie z prośbą o zakupienie dyopozytywów i ofiarował swe pośrednictwo w zakupnie skioptykonów.

Nadto p. delegat Ostrowski prosił Zarząd Związku, aby wysłał urgensy do Kół w sprawie uregulowania rachunków Kół z Zarządem Głównym i aby przy sposobności lustracyi Kół pp. lustratorowie mieli to na oku; dalej zawiadomi, że Zarząd Główny wyda w tym roku kalendarze biurkowe i prosi o poparcie tego wydawnictwa.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. Sikory urządzić najbliższe posiedzenie Zarządu Związkowego po odbyciu się Walnych Zgromadzeń w Kołach i po złożeniu przez nie sprawozdań.

Na tem czterogodzinne obrady zakończono z żywem zadowoleniem wszystkich uczestników Zjazdu okręgowego.

Złoczowski Związek Okręgowy T. S. L. Sprawozdanie z 1-go Zjazdu delegatów okręgowych, który się odbył dnia 29 września b. r. w Złoczowie.

Obecni delegaci Kół pp.: Ujejska, Demelówna, Lewek, Rothändler, delegat lwowskiego Związku p. Biega oraz członkowie Biura okręgowego: Dr Kołaczkowski, Grasela, Brylski, Jaroszewski, nadto w charakterze gościa p. Słonecki.

I. Przewodniczy Dr Kołaczkowski, który w swem zagajeniu, podnosząc znaczenie Związków Okręgowych, wezwał Koła, by do Zarządu okręgowego odnosiły się zawsze z całem zaufaniem. Poczem udzielił głosu p. Biedze, który w rzeczowem, pełnem praktycznych wskazówek przemówieniu, wskazał na znaczenie

T. S. L. dla społeczeństwa. Powinno ono w programie swej pracy objąć całokształt życia narodowego. Praca ta powinna być obliczona na dalszą metę, w tym celu niezbędnem jest ułożenie sobie naprzód programu, co należy przedewszystkiem zrobić — i programu tego trzymać się w przyszłości. Pracować powoli, ale gruntownie — nie tracić energii i pieniędzy na pracę dorywczą, ale pracować według pewnego planu. Zacząć zaś tę pracę od podstaw, t. j. od dzieci w wieku szkolnym i przedewszystkiem na szkoły zwrócić uwagę, bo starszych nie zawsze można zmienić. To też za główne zadanie T. S. L., uważa nie czytelnie, których wielka ilość istnieje zresztą tylko na papierze, ale szkoły. Powinniśmy więc w gminach, nie posiadających dotychczas szkół, zakładać dla polskich dzieci szkółki początkowe, a w gminach, gdzie już istnieją szkoły, ale z ruskim językiem wykładowym, organizować uzupełniające kursa języka polskiego.

Ta strona działalności T. S. L. powinna przedewszystkiem leżeć na sercu Kołom.

Co się tyczy Czytelń, to powinno się je zakładać przedewszystkiem tam, gdzie na miejscu znajdzie się odpowiednia do kierowania siła. Pod względem opieki nad Czytelniami, należałoby z góry ułożyć program odczytów i pogadanek, w tym celu radzi Kołom tworzenie Komisyi czytelniano-odczytowych i zaleca częstsze urządzanie w siedzibie Kół zjazdów delegatów Czytelń, ewentualnie wieców oświatowych.

P. Grasela radzi, by w sprawie urządzania po Czytelniach odczytów i pogadanek, postępować w ten sposób: Komisya odczytowa wyznacza temat, na który w pewnym miesiącu urządza się po Czytelniach pogadanki, temat ten obrabia następnie jeden z członków Komisyi (przy pomocy biblioteki dla prelegentów) i odczytuje na najbliższem posiedzeniu Komisyi gotowy referat. W ten sposób prelegenci zaznajamiają się z danym tematem, nie tracąc czasu na przygotowanie odczytów.

II. Nastąpiły sprawozdania delegatów o stanie Kół okręgowych.

a) Koło w Olesku posiada już własny dom i rozwija się pomyślnie, jakkolwiek liczy tylko 82 członków. Założyło dotychczas siedm czytelń, opiekuje się niedawno zbudowaną przez Koło dzieci T. S. L. szkółką nowego typu w Kulikach, prowadzi w Olesku szwalnię, która niebawem będzie przekształcona (przez osobny komitet pań) na szkołę gospodyń wiejskich, prowadzi kursa dla analfabetów na przedmieściu Oleska. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem, wyłoniła się potrzeba zorganizowania szkółki początkowej w Stołpinie (zajmie się nią ks. Tymoczko), oraz uzupełniających kursów języka polskiego w Ożajdowie. Nadto uchwalono założyć nowe Koło T. S. L. w Białym Kamieniu.

b) Koło w Busku liczy 101 członków, rozwój jego jednak jest tamowany wskutek rozłamu w łonie miejscowej inteligencyi. Koło posiada pięć czytelń. Uchwalono polecić Kołu, by zwróciło

większą uwagę na szkoły w swym okręgu, specyalnie zaś zorganizowało szkółkę w Stronibabach, a przy innych szkołach uzupełniające kursa języka polskiego.

c) Koło w Złoczowie (z powodu spóźnionej pory, sprawozdanie przedłożył delegat na piśmie). Liczy 180 członków, posiada 25 czytelń, szkółkę dobrze się rozwijającą w Zarwanicy, a drugą w Hucie werhobuskiej, nadto sprawuje opiekę nad szkółką w Chmielowej (utrzymywaną przez włościan) i Zazulach (założoną i utrzymywaną przez ks. arcybiskupa Hryniewieckiego); prowadzi w Złoczowie kurs dla analfabetów cywilnych, który zamierza rozszerzyć niebawem i na analfabetów wojskowych, jeśli odpowiednie władze wojskowe na to się zgodzą.

Uchwalono dążyć do założenia nowych Kół w Sasowie i Gołogórach.

d) Koło w Zborowie nie nadesłało ani delegata, ani sprawozdania.

e) Koło w Pomorzanach w zastoju — nie nadesłało ani delegata, ani sprawozdania.

f) Koło w Kutkorzu w zastoju — jest to małe Koło, zajmujące się tylko utrzymywaniem czytelni w Kutkorzu. Delegata ani sprawozdania nie nadesłało.

g) Koło w Krasnem do niedawna nieczynne — na Walnem Zgromadzeniu dnia 23 września b. r. wybrano nowy Zarząd, który zabrał się energicznie do pracy, jakkolwiek jest to Koło, liczące zaledwie 36 członków, przeważnie urzędników i robotników kolejowych w Krasnem. Opiekuje się czytelnią w Krasnem i Firlejówce.

III. Wkońcu uchwalono na cele okręgowe 10 proc. dochodu poszczególnych Kół od wkładek członków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ze Szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki w Białej.

Nowy rok szkolny rozpoczął się pod dobrą wróżbą. Tlejące pod obcym zalewem poczucie odrębności narodowej coraz żywiej zaczyna się u naszego ludu ujawniać pragnieniem nauki w ojczystym języku. Od czasu założenia szkoły wzrastała statecznie liczba dzieci, szukających światła w murach szkoły polskiej, nigdy jednak przyrost nie był tak znaczny, jak w roku bieżącym. Podczas gdy w roku ubiegłym ilość dzieci w szkole bialskiej dosięgła pokaźnej liczby 483, w Leszczynach 168, zapisało się obecnie do szkoły bialskiej **549** dzieci, leszczyńskiej **182**.

W bieżącym roku kreowano oddział równorzędny klasy czwartej, tak że szkoła pospolita liczy 8 oddziałów, szkoła wydziałowa obejmuje 3 klasy. Klasa pierwsza, licząca 119 dzieci, prowadzi w oddziale A. pani Władysława, w oddziale B. p. Wł. Truka. Klasę drugą — 114 dzieci — powierzono oddział A. p. Zofii Szeliskiej,

oddział B. p. Henrykowi Boryczce. — Gospodarzami dwóch oddziałów klasy trzeciej — 116 dzieci — są pp. Marya Bandrowska i Antoni Anders. Klasa czwarta — 95 dzieci — została przydzieloną w jednym oddziele p. Józefie Bielasowej, w drugim p. Andrzejowi Bielasowi. W klasach wydziałowych udzielają nauki wszyscy nauczyciele z egzaminem kwalifikacyjnym z szkół wydziałowych, gospodarzami zaś są: w klasie pierwszej — 67 dzieci — p. Józef Woynarowski, w drugiej — 23 dzieci — p. Józef Bronisław Szado, w trzeciej — 15 dzieci — p. Władysław Kuś.

W Leszczynach prowadzi klasę pierwszą — 38 dzieci — p. Marya Kusiowa, drugą — 65 dzieci — p. Jadwiga Bandrowska, trzecią — 39 dzieci — p. Karol Makuch, czwartą — 40 dzieci — p. Tadeusz Stohandel.

N i e k t ó r e o d d z i a ł y s ą p r z e p e ł n i o n e, na przyszły rok szkolny trzeba będzie koniecznie pomyśleć o stworzeniu nowych paralelek, co pociąga za sobą poważną troskę, gdyż już obecnie brakuje jednej sali naukowej. Brak ten zmusza nas do zaprowadzenia nauki popołudniowej dla uczniów klasy pierwszej, skutkiem czego w miesiącach zimowych nauka nie może się odbywać w pełnej liczbie godzin.

I szkoła wydziałowa, której trzechletnie istnienie było okresem przejściowym, wkracza na drogę trwałego rozkwitu. Klasa pierwsza jest już dzisiaj tak przepełniona, że pożądanem byłoby otwarcie oddziału równorzędnego, tem bardziej, jeżeli zważymy, że pomiędzy klasą czwartą a pierwszą wydziałową zachodzi w programie nauki skok olbrzymi, a przy przepełnieniu trudno bardzo o wydatne wyniki nauki. I klasy wyższe również coraz liczniejszą cieszą się frekwencyą tak, że dotychczasowe ich pomieszczenie okazuje się nieodpowiednie. Mieszczą się one obecnie w szczupłych ubikacyach, przeznaczonych pierwotnie na gabinet i poczekalnię dla grona nauczycielskiego. Już w roku przyszłym okażą się za małe na pomieszczenie spodziewanej liczby uczniów.

Od lat trzech niema również szkoła sali gimnastycznej, bo zamieniono ją na salę naukową, a brak ten wobec rozbudzonego ruchu na polu wychowania fizycznego coraz dotkliwiej daje się odczuwać. W szkole wydziałowej winna być odpowiednio urządzona sala rysunkowa — szkoła nasza wcale jej nie posiada. Tak więc już dzisiaj budynek szkolny jest za szczupły na pomieszczenie garnącej się tłumnie dziatwy, j u ż d z i s i a j b r a k n i e 5 s a l n a u k o w y c h w s z k o l e b i a l s k i e j, 2 w s z k o l e l e s z c z y ń s k i e j.

Społeczeństwo, które zdobyło się na ofiarność, kiedy zainicyowano budowę wymienionych placówek narodowego ducha, które je przez lat ośm groszem swoim ofiarnym utrzymywało, nie pozwoli na wstrzymywanie ich rozwoju w chwili, kiedy szkoły te stały się jego chlubą i świadectwem gorącego patryotyzmu, wyczuwającego pola najowocniejszej pracy, lecz — wierzymy w to mocno — tem troskliwszą otoczy je opieką i nie poskąpi materyalnego poparcia,

gdy Zarząd Główny T. S. L. zwróci się do niego z prośbą o pomoc. A pomoc ta tem potrzebniejsza. że już w najbliższym roku otworzyć ma Zarząd Główny przy szkole bialskiej prywatne męskie Seminaryum nauczycielskie, dla którego pomyśleć musi zawczasu o pomieszczeniu. *J. Bobak*
dyrektor szkoły

Z działalności Kół.

(*Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego. bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.*)

Koło w Czerniowcach. W dniu 22 lipca powołanem zostało na nowo do istnienia Koło mieszane T. S. L. w Czerniowcach.

Ponieważ Walne Zgromadzenie nie mogło być obecnie zwołane z powodu ospałego życia towarzyskiego, przeto wobec delegatów Koła okręgowego kołomyjskiego, wybrany został tymczasowy Zarząd z grona przybyłych na zebranie osób z tem, aby: Zarząd obecny rozpoczął energiczną akcyę i starał się w jesieni zwołać Walne Zgromadzenie. Na podstawie o sile możności najkorzystniejszego w wynikach sprawozdania, będzie wybrany stały Zarząd w myśl § 18 statutu.

Do Zarządu weszli PP. 1. Henryk Zucker, jako przewodniczący. 2. Dr. Stanisław Kwiatkowski. jako zastępca. 3. Grzegorz Cicimirski. jako sekretarz. 4. Zubrzycki Tadeusz. jako bibliotekarz. 5. Sołtyński Stanisław. jako skarbnik. 6. Niewiadomski Kazimierz. zastępca skarbnika. 7. Tokarski Kazimierz, zastępca bibliotekarza. 8. Pilarz Wacław, zastępca sekretarza. 9. Krzemieniecka Gizela, 10. Morysiówna M. (kooptowana).

Koło w Gorlicach. Dnia 16 czerwca br. odbyło się Walne Zgromadzenie tutejszego Koła.

Działalność Koła w roku sprawozdawczym była dość skromna głównie z tego powodu, że szersze koła tutejszej inteligencyi mało interesują się sprawami T. S. L. Celem rozszerzenia tego zainteresowania się ogółu sprawami T. S. L. postawiono wniosek, aby Zgromadzenie uchwaliło utworzenie sekcyi, mających działać stale w pewnym kierunku. dobierając sobie do pomocy także osoby z poza Zarządu Koła a mianowicie: I. sekcyi, mającej urządzać obchody i wieczorki. II. sekcyi odczytowej. III. sekcyi do utrzymywania i prowadzenia kursu analfabetów i IV. sekcyi do utrzymywania łączności Koła z istniejącemi wypożyczalniami i do zakładania nowych. Wniosek uchwalono i członków do każdej z tych sekcyi wybrano.

Po szczegółowej dyskusyi uchwaliło Walne Zgromadzenie, jako dyrektywę dla przyszłej działalności Koła, zakładanie szkółek początkowych w tych gminach tut. powiatu, w których ludność polska, będąc w mniejszości. szkół z językiem wykładowym polskim nie posiada.

Poza tem Walne Zgromadzenie uchwaliło wnieść petycyę do tut. Wydziału Rady powiatowej o udzielenie zapomogi na budowę domu ludowego.

Do Zarządu Koła wybrani zostali: 1) p. E. Metzger, prezes, sekretarz skarbowy; 2) p. Skrzyszowska, I. zastępczyni, żona inżyniera powiatowego; 3) p. Wierzbicka, II. zastępczyni, nauczycielka; 4) p. Krynicka, nauczycielka; 5) p. Skwarczowska, nauczycielka; 6) p. Bartoszyński, geometra ewidencyjny; 7) p. Mayer, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej; 8) p. Mazur, skarbnik, adjunkt podatkowy; 9) p. Przybylski, bibliotekarz, akademik; 10) p. Śliwiński, inspektor szkolny; 11) p. Dr. Szeliga, sekretarz, koncepista skarbowy; 12) p. Terlecki, geometra ewidencyjny.

Koło w Przeworsku. Dnia 25. maja br. odbyło się staraniem przeworskiego Koła T. S. L. otwarcie czytelni i wypożyczalni książek w Rozborzu, wsi o parę kilometrów od Przeworska oddalonej.

Czytelnię umieszczono na razie w budynku gminnym, w sali szkolnej. Książek sprowadzono około 130, wedle katalogu dla bibliotek mieszanych, wydanego przez Zarząd Główny T. S. L. Koszt założenia czytelni nie był znaczny: za książki zapłacono około 120 K., szafa do ich przechowania kosztowała około 40 K. Zaabononowano także kilka gazetek, a mianowicie: „Ojczyznę“, „Przodownicę“, „Gazetkę niedzielną“ i „Przewodnika Kółek rolniczych“. Kierownikiem czytelni w Rozborzu wybrano gospodarza tamtejszego, Antoniego Wojtana.

Na otwarcie czytelni przybyli z Przeworska członkowie Koła: prezes p. L. Switalski, Wbny ks. Mach, ks. Lachecki, skarbniczka p. O. Kopecka i inni. Przybył także zaproszony prezes Koła jarosławskiego, prof. Zieliński.

Gości powitali licznie zgromadzeni włościanie wystrzałami moździerzowymi. Pierwszy przemówił prof. Zieliński. Słowami prostemi, lecz pełnemi zapału i przekonania, wykazał potrzebę oświaty, korzyści z niej płynące i zachęcił do pilnego odwiedzania nowo otworzonej czytelni.

W ciszy i skupieniu wysłuchano mowy jego. Po nim zabrał głos jeden z włościan rozborskich, Michał Nalepa, by wyrazić wdzięczność za założenie czytelni w Rozborzu. Wreszcie przemówił jeszcze krótko ks. Mach, życząc czytelni szybkiego rozwoju, a wszystkim, korzystającym z niej, jak najlepszych owoców z ziarna, posianego na pożytek pragnących oświaty. Członkowie Zarządu wraz z kierownikiem przystąpili następnie do wpisywania członków i wypożyczania książek. Zgłosiło się od razu około 30 czytelników: pomiędzy nimi byli starsi gospodarze, kobiety i dzieci.

Czytelnia w Rozborzu — to pierwszy krok w pracy Koła przeworskiego poza swą siedzibą. Koło przeworskie założone w lutym roku 1904 i liczące teraz około 90 członków, dla braku środków nie mogło dotąd swobodniej się poruszać.

Dopiero dochód z wieczorku, urządzonego przez Zarząd na cele Koła, pozwolił na rozwinięcie szerszej działalności. Dochód ten był dość znaczny, wyniósł do 200 koron. Za te pieniądze, złączone z pewnym zapasom kasowym Koła, założono czytelnię i wypożyczalnię w Rozborzu, dokupiono około 200 książek do wypożyczalni w Przeworsku i utworzono przy niej czytelnię, uposażając ją w następujące pisma: „Ojczy-

znę", „Przodownicę", „Gazetę niedzielną", „Postęp", „Słowo polskie", „Czas" i „Nową Reformę".

Na wieczorek złożyły się: gra na fortepianie p. Röhringa, śpiew p. Dietzówny i przedstawienie amatorskie — „Dwie blizny", Fredry.

Dotychczasowa działalność Koła, to założenie bezpłatnej wypożyczalni w Przeworsku w maju r. 1904 i urządzenie kilku odczytów. Przy założeniu, wypożyczalnia zaopatrzona została w trzysta kilkadziesiąt dzieł, sprowadzonych z Centralnej Składnicy T. S. L. w Krakowie. Wypożyczalnię umieszczono pierwotnie w budynku magistrackim; obecnie przeniósł ją Zarząd dla wygodniejszego pomieszczenia do budynku „Sokoła". Ruch czytelniany od początku dosyć ożywiony, wzmógł się jeszcze w ostatnich czasach. Czytelników jest teraz 135, a każdej prawie niedzieli przybywają nowi. Wypożyczalnia otwarta jest zawsze w niedzielę od godz. $11^1/_2$ do $1^1/_2$ w południe. Przeciętnie zgłasza się po 40 wypożyczających. — Kierownikiem wypożyczalni od czasu jej utworzenia jest p. Luśniak, nauczyciel szkoły tutejszej, który wzorowo wypełnia przyjęte na siebie obowiązki; gorliwym zastępcą kierownika jest p. Graffówna, nauczycielka miejscowa. Walne Zgromadzenie Koła przeworskiego, zwołane w maju b. r., wybrało prezesem zarządu p. L. Świtalskiego, rachmistrza ordynacyi przeworskiej, zastępcą prezesa ks. J. Macha, sekretarką p. J. Różańską, zastępcą sekretarki p. Z. Graffównę, skarbniczką p. O. Kopecką, zastępcą skarbniczki p. M. Wygodę, sędziego, kierownikiem czytelni p. S. Luśniaka.

Koło w Zaleszczykach. Dnia 9 września 1906, członkowie Zarządu wraz z delegatami odwiedzili nowo zawiązane Koło w Tłustem i po wzajemnem porozumieniu oddali 3 czytelnie stałe, 10 czytelni gazet (zbyt oddalonych od Zaleszczyk, a wchodzących w okrąg Tłustego) na dalszą nad niemi pieczę; otwiera się zatem młodym pracownikom szerokie pole działania, i z życzeniem „Szczęść Boże", łączy się drugie serdeczne, by czytelnie oddane pod gorliwym nadzorem nie odczuły zmiany opiekuńczego Koła.

Koło w Zaborowie (pow. Brzesko). W dniu 16 września br. dokonał w naszej wsi ks. kanonik Józef Nikiel, proboszcz miejscowy, otwarcia Koła włościańskiego T. S. L. Zebranie inauguracyjne zagaił delegat Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa p. Szczęsny Turowski na temat: „Jakie korzyści czerpiemy z oświaty". W dyskusyi zabierali głos także włościanie, zebrani w liczbie blisko 50 na sali. Postanowiono założyć jeszcze w bieżącym miesiącu czytelnię i wypożyczalnię przy Kole, której kierownictwo powierzono p. Wł. Jareckiemu i miejscowemu wikaremu. Do Zarządu zostali wybrani: ks. J. Nikiel (przewodniczący), Wł. Jarecki (zastępca), Marya Wolska (sekretarka), Maryla Dręgowska (skarbniczka); na przewodniczącego Komisyi sprawdzającej powołano dyrektora szkoły p. Józefa Prelicha. Do Koła należy już około 25 włościan, oraz kilku studentów miejscowych, którzy dochód z urządzonego przez siebie teatru amatorskiego w sumie K 98·75 oddali na potrzeby Koła i czytelni. *Sz. T.*

Sprawozdanie

z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Głównym T. S. L. za kwartał II r. 1906.

W ciągu kwartału II r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czyteln 45. uzupełniono 32.

Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Bóbrka		2	200	204	123	42
2	Czerniowce	loco (Bursa)	1	90	91	71	51
3	Dąbrowa	Pawłów	1	193	195	104	52
4	Dębica	Jaźwina	1	100	102	63	16
5	Drohobycz	loco	1	253	325	532	83
6	Grzymałów		1	120	125	108	66
7	Jarosław	Bystrowice, Rozbórz. Zarzecze	3	210	212	165	40
8	Kołomyja	Gwoździec, Kołaczkowce	2	110	164	102	50
9	Komarno		2	220	227	174	73
10	Kraków Akad.	Młodochów	1	140	156	138	14
11	Kraków Asnyk.	Krze	1	132	150	138	98
12	Kraków Kościusz.	Łętownia, Miechowice, Mikołajowice, Niedźwiedza, Perła	5	426	466	399	81
13	Nowy Sącz		1	86	111	136	78
14	Pilzno	loco	1	250	298	397	22
15	Polska Lutynia (Śląsk)	loco	1	100	101	60	24
16	Przeworsk	Rozbórz przew.	1	140	151	137	47
17	Przywóz (Morawy)	loco	1	49	50	35	94
18	Rohatyn	Honoratówka. Horodków	2	100	100	47	17
19	Rzeszów		1	100	102	62	26
20	Stanisławów II		1	41	41	29	76
21	Taonopol		8	865	903	613	44
22	Tarnów		4	692	837	1064	78
23	Zakopane	Kościeliska	1	134	146	137	51
24	Żywiec	Słotwina	1	26	28	24	51
25	Związek okr. Lwów	Uherce	1	88	88	41	82
		Razem	45	4865	5373	4912	56

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa — Koła	Nazwa — Miejscowości	Ilość — czytelń	Ilość — dzieł	Ilość — tomów	Wartość — Kor.	Wartość — hal.
1	Bircza	loco	1	17	20	23	11
2	Bochnia	loco, Stanisławice Strzelce Wielkie	3	48	61	71	90
3	Bogumin (Morawa)	loco	1	150	179	186	31
4	Borysław	loco	1	65	107	151	04
5	Czerniowce	na Kaliczance	1	60	64	71	41
6	Jarosław	loco, Łowce, Wola petkińska	3	128	147	122	21
7	Kołomyja	loco	1	10	30	28	40
8	Kraków: Akad.	Drabinianka	1	12	12	11	03
9	„ III	Czasław	1	29	30	34	90
10	Mościska	loco	1	55	84	132	19
11	Peczeniżyn	loco	1	42	43	32	34
12	Podhajce	loco	1	38	39	32	28
13	Przeworsk	loco	1	162	179	220	65
14	Rohatyn	Danilcze, Firlejów, Hrehorów, Hrehorówka, Lipica dolna, Lipica górna, Łopuszna, Martynów nowy, Podkamień, Skomorochy, Świtelniki, Zieleniów	13	325	325	153	45
15	Szczakowa	loco	1	5	6	33	54
16	Zakopane	Sanatoryum Dra Dłuskiego	1	69	77	171	55
		Razem	32	1215	1403	1476	31

Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	559 dz.	w 612 tom.	wart.	756 K.	52 h.
Kornela Ujejskiego . .	59 egz.	59 „	„	29 „	50 „
Elementarzy	12 „	12 „	„	3 „	60 „
Pieśni narodowych . .	875 „	875 „	„	52 „	50 „
4 pieśni narodowych .	568 „	568 „	„	11 „	36 „

Razem w ciągu kwartału II. wydano ze Składnicy:

Książek czytelnianych: „	6639 dz.	w 7388 tom.	wart.	7145 K.	39 h.
Nakładów własnych . .	1514 egz. „	1514 „	„	96 „	96 „
Razem . .	8153 egz. „	8902 tom.	wart.	7242 K.	35 h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Bogumin, Czerniowce (2 bibl.), Polska Lutynia, Witkowice; Szkołom: Biała, Hołosków, Leszczyny, Majdan pieniacki, Wilamowice, — razem dzieł 672 w 708 tomach wartości 600 K. 31 h.

W ciągu I półrocza za pośrednictwem Składnicy powstało czytelń 96, uzupełniono 65.

Wydano w tym czasie Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	13318	dz. w 14648	tom. wart.	13576	K.	97 h.
Nakładów własnych	3109	„ „ 3109	„ „	368	„	58 „
Razem .	16427	„ „ 17757	„ „	13945	„	55 h.

W tem gratis wydano 1850 dzieł w 1995 tomach wartości 1667 K. 4 h.

W ciągu kwartału III r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń 18, uzupełniono 12.

Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czy-telń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Brzeszcze	loco	1	93	103	131	59
2	Buczacz		1	96	97	60	24
3	Czortków II		3	224	277	149	78
4	Dobromil	Jureczków	1	72	72	43	74
5	Kraków: Akad.	Bogucicz, Łgota Przytkowice	3	350	356	208	64
6	Lwów: im. Jeża		1	100	100	48	33
7	Rożniatów	loco	1	147	169	173	15
8	Sambor		3	305	312	214	19
9	Ustrzyki dolne	loco	1	192	227	303	06
10	Zaborów	loco	1	58	64	54	90
11	Związ. okr. Lwów	Sądowa Wisznia	1	147	152	121	66
12		Krasna (Bukowina)	1	50	50	26	28
		Razem	18	1834	1979	1535	56

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czy-telń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Bolechów		1	37	42	26	96
2	Jaworów		1	8	8	14	—
3	Kraków: Akad.	Zwierzyniec	2	49	57	99	54
4	Kraków: Asnyk	Krze	1	31	31	31	89
5	Krosno		1	48	48	25	72
6	Ostrawa Moraw.	(Szkoła T. S. L.)	1	115	150	90	10
7	Sanok		4	141	177	169	54
8	Wolanka	loco	1	17	32	83	57
		Razem	12	446	545	541	32

Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	247	dz. w	271	tom. wart.	448	K.	95	h.
Kornela Ujejskiego .	10	egz. „	10	„ „	5	„	—	„
Elementarzy	70	„ „	70	„ „	21	„	—	„
Pieśni narodowych . .	100	„ „	100	„ „	6	„	—	„
4 pieśni narodowych	100	„ „	100	„ „	2	„	—	„

Razem w ciągu kwartału III wydano ze Składnicy:

Książek czytelnianych: .	2527	dz. w	2795	tom. wart.	2525	K.	83	h.
Nakładów własnych . .	280	„ „	280	„ „	34	„	—	„
Razem . .	2807	dz, w	3075	tom. wart.	2559	K.	83	h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołu w Rożniatowie, Szkole w Ostrawie Morawskiej i na założenie czytelni w Krasnej (Bukowina) — razem 212 dzieł w 269 tomach wartości 166 K. 38 h.

W ciągu trzech pierwszych kwartałów za pośrednictwem Składnicy powstało czytelń 114. uzupełniono 77.

Wydano w tym czasie Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	15845	dz. w	17443	tom. wart.	16102	K.	88	h.
Nakładów własnych .	3389	„ „	3389	„ „	402	„	58	„
Razem . .	19234	dz. w	20832	tom. wart.	16505	K.	38	h.

W tem gratis wydano 2062 dzieł w 2264 tomach, wartości 1833 K. 42 h.

Ref.: *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie

z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu II i III kwartału 1906 roku.

	w kwart. II.	w kwart. III.
1. Dziennik podawczy wykazał liczb	1680	1182
z ilością spraw	1719	1304
Z tych Zarząd Główny załatwił spraw	25	11
Wydział Ścisły załatwił	160	197
Sekcye i komisye „ . . . . „ .	14	7
Referenci Zarządu Głównego i Wydziału	88	67
Biuro centralne:		
a) Referenci biura	793	604
b) Buchalterya	379	204
c) Składnica Centralna	118	67
Razem załatwiono spraw . .	1577	1139

2. Biuro wyekspensowało:

Przesyłek pieniężnych	22	16
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek	1342	1872
Druków i opasek	5149	3100
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	254	100
Numerów Miesięcznika T. S. L.	2137	2178
Razem przesyłek . .	8934	7266

3. Drobne wydatki biurowe wynosiły:

W kwietniu . Kor.	393·13	W lipcu . . . Kor.	164·98
W maju . . . . „	181·04	W sierpniu . . . „	214·99
W czerwcu . . . „	217·10	W Wrześniu . . „	188·52
Razem . Kor.	791·27	Razem . Kor.	568·49

Ref.: *Stanisław Nowicki.*

Wiadomości różne.

Członek założyciel. Na listę członków-założycieli T. S. L. zapisał się p. Hipolit Śliwiński, budowniczy ze Lwowa, z wkładką 200 k.

Subwencya c. k. Ministeryum wojny na cele T. S. L. Na wniosek c. k. komendantury I Korpusu w Krakowie c. k. Ministeryum wojny rozporządzeniem z dnia 22 września b. r. za L. 6148 przyznało Towarzystwu Szkoły Ludowej jednoroczną subwencyę w sumie 200 koron. Komendantura I Korpusu sumę tę nadesłała do kasy Zarządu Głównego przy piśmie z dnia 3 października b. r. za L. 7323.

Bursa T. S. L. we Lwowie. Z dniem 1 września b. r. otworzył Związek okręgowy lwowski przy ul. Zielonej l. 43 bursę dla ubogiej młodzieży polskiej narodowości. Obecnie ma w niej pomieszczenie 20 wychowanków: 4 ze szkoły ludowej im. św. Elżbiety, 1 z seminaryum nauczycielskiego, 1 ze szkoły l. realnej i 14 z gimnazyów III, V, (filii) i VII. od 1 do 4 klasy gimn. Przeważnie są to synowie włościańscy.

Tryb dzienny w bursie zaprowadzono następujący. Na odgłos dzwonka chłopcy wstają o g. $^3/_4$ 6 rano. Ubrawszy się, biegną chłopcy do ogrodu, gdzie znajduje się boisko, na którem ćwiczą się bez przerwy przez 10 — 15 minut pod kierownictwem prefekta, poczem wracają, czyszczą ubrania, obuwie i obnażeni do pasa zmywają zimną wodą połowę ciała. Ubrawszy się i uczesawszy, każdy przy swem łóżku odmawia pacierz, a potem powtarza lekcye. O 7 godz. śniadanie, po którem śpiewają pieśń n. p. „Kiedy ranne...“ i t. p., poczem idą do szkoły. W szkole spędzają czas od 8 — 1. Po obiedzie o wpół do drugiej wspólna pogawędka naukowa lub czytanie jakiegoś arcydzieła naszych wieszczów. Od godz 3—5 praca w milczeniu nad przygotowaniem się do szkoły. Między 5 a 6 godziną po podwieczorku zabawa na świeżem powietrzu w ogrodzie, lub w razie niepogody, nauka oprawiania książek. W czasie

od godz. 6—7 korepetycye wzajemne aż do kolacyi o g. 7. po której śpiewają chórem pieśni narodowe (unisono), lub uczą się albo czytają książki z biblioteki w bursie, powstałej z darów ofiarnych naszych obywateli — księgarzy pp.: Połonieckiego, Altenberga i Maniszewskiego. O 9 godz. udają się na spoczynek. W niedzielę i święta, zależnie od pogody sprzyjającej, udają się za miasto na przechadzkę, celem zapoznania się z okolicami Lwowa, lub zwiedzają osobliwości miasta, n. p. jak dotąd: wystawę ogrodniczą, panoramę racławicką, cmentarz łyczakowski, byli też w teatrze na: „Kościuszce pod Racławicami", dzięki uprzejmości dyrekcyi, która „bursakom" ofiarowała bezpłatnie 3 loże.

Bursa T. S. L. w Kamionce Strumiłowej. Komitet Koła T. S. L. w Kamionce Strumiłowej ogłosił drukiem sprawozdanie za pierwszy rok istnienia założonej tam bursy. Sześciu wychowanków (5 synów rolników, 1 syn rzemieślnika wiejskiego) dawano mieszkanie, jadło, opał, światło, pomoc w nauce i opiekę lekarską. Dochody i wydatki zamknięto kwotą 2355 K 81 hal.

Portrety Kościuszki i Mickiewicza, pędzla artysty malarza Męciny-Krzesza, wykonane drukiem trójbarwnym, wydał Zarząd T. S. L. i sprzedaje takowe po K 1·20 za sztukę z opustem 25% na rzecz Kół przy minimalnem zamówieniu 10 sztuk jednorazowo.

Kalendarz blokowy T. S. L. na rok 1907 opuści niebawem prasę. Będzie to jedyne polskie wydawnictwo tego rodzaju w Galicyi. Kalendarz ten, ułożony systemem tygodniowym, uwzględniający święta katolickie obrzędu łacińskiego i greckiego oraz święta żydowskie, okazał się przed 2 laty bardzo praktycznym, jako notatnik terminowy i memorandum dla biur, urzędów, agencyi, kantorów, banków, szkół, urzędów parafialnych i t. p. Rok rocznie tysiące podobnych kalendarzy niemieckich zalewają nasz kraj, wyciągając z niego dziesiątki tysięcy koron. Wydawnictwo T. S. L. zastąpić winno wydawnictwa obce. Przedsiębiorstwa handlowe, zakłady finansowe, fabryczne i górnicze, biura prywatne i urzędy winny zaopatrzyć się w blokowy kalendarz T. S. L. Zamawiać go można już naprzód w Centralnem biurze Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska L. 16. Cena kalendarza bardzo przystępna 1 kor. za egzemplarz.

Nowe Koła T. S. L. powstały w ostatnich czasach w Oleszycach, Rabce i Chyrowie.

Ofiary. Funkcyonaryusze oddziału VIII c. k. Dyrekcyi kolei państwowych przesyłają na Towarzystwo Szkoły Ludowej 10 kor., zebrane przy wypłatach miesięcznych.

Sekcya austryackiego Związku Pomocników Gastronomicznych w Krakowie z okazyi festynu w dniu 9 września odbytego, złożyła koron 12·20. Z tych 3 K 62 hal. za sprzedane wydawnictwa T. S. L., a resztę jako datek na T. S. L.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.